

- Został Pan kierownikiem mając 25 lat. Czy taka młodość ma wyprowadzić kraj z kryzysu? — to pytania do „wyrzuconego” przez komputer zastępcy kierownika ZT/T4. (str. 8)
- Korespondencja własna (smutna) z Jarocina (str. 10)
- O tym, jak wypoczywa się w „Paryżance” (str. 8)

W NUMERZE

Trudne lato

■ PRACA W NADGODZINACH. ■ ZWIĘKSZYĆ FUNDUSZ SOCJALNY. ■ NIEDOBORY W ZATRUDNIENIU.

LATO dla wielu osób to okres wypoczynku i kanikuły. Dla wielu jednak przedsiębiorstw to czas niełatwy. Tak dzieje się również w Kombinacie Metalurgicznym HIL. Wysokie temperatury utrudniają i tak przecież uciążliwą pracę. Dają o sobie znać ze szczególną ostrością niedobory w zatrudnieniu. Dla tych, którzy w okresie letnim zmuszeni są pracować nastają ciężkie dni.

Jak nas poinformował Władysław Sitkowski, przewodniczący NSZZ Pracowników KM HIL, i społeczny inspektor pracy Kazimierz Klarman narasta problem wyłączonej pracy w nadgodzinach, który może odbijać się na zdrowiu załogi. W. Sitkowski stwierdził, że po załatwieniu sporu z dyrekcją KM HIL w sprawie wprowadzenia w życie od 1 lipca nowych dodatków stażowych, odpraw emerytalnych i nagród jubileuszowych trwają intensywne prace nad nowelizacją aktualnie obowiązującego „porozumienia placowego” w KM HIL uwzględniającego nowe zasady wypłat z tytułu uciążliwości pracy oraz modyfikacji innych również ważnych składników wynagrodzenia.

Obecny wzrost wynagrodzeń zdaniami prezesa związków zawodowych, nie powinien spowodować zwiększenia opłat za świadczenia socjalne. Dlatego już dziś związkowcy przygotowują materiały domaga-

jące się zwiększenia funduszu socjalnego, które to działania zahamowałyby wzrost opłat indywidualnych. Większy fundusz socjalny oznacza mniejsze opłaty za świadczenia socjalne wnoszone przez pracowników huty.

Najbliższe posiedzenie zarządu NSZZ Pracowników KM HIL poświęcone będzie uciążliwości pracy i narastającym problemom świadczenia pracy często ponad siły w godzinach nadliczbowych. Zdaniem W. Sitkowskiego i K. Klarmana hutnik powinien pracować nie więcej niż 8 godzin i otrzymać w zamian godziwą zapłatę. Po przeanalizowaniu tego problemu na posiedzeniu zarządu związku zawodowe podejmą odpowiednie kroki chroniące interesy ludzi pracy.

Zasiegnęliśmy też opinie o tych niełatwych sprawach w Radzie Pracowniczej KM HIL. Sekretarz Rady Stanisław Nawroć poinformował nas, że CIĄG DALSZY NA STR. 2

W TYM ROKU kombajn zakupiony dla samodzielnego wydziału gospodarowania strefą ochronną pracuje głównie na polach rolników indywidualnych w Branicach Ruszczy i Wyciażu. W strefie ochronnej kombinatu zasiane około 20 ha jęczmienia i pszenicy, ale zboże rośnie także na 190 ha wydzielonych przez kombinat byłym właścicielom (jesienią i wiosną sprzętu rolniczego było jeszcze mało). W przyszłym roku „własnego” zboża będzie na pewno więcej.

Żniwa w ...kombinacie

Ponad rok temu powołano wydział gospodarowania strefą ochronną, nietypowy, rolniczy prawie, wydział Zakładu Usług Socjalnych. Jego pracownicy przejmują tereny wykupione od rolników i zaczynają je zagospodarowywać (oczywiście te, które nie są przeznaczone pod inwestycje kombinatu lub zadrzewienie). Te ostatnie prowadzone są od trzech lat z niezłymi efektami przez służbę głównego specjalisty ds. strefy ochronnej i inwestycji socjalnych Jerzego Skwary. Wyszadło już drzewa na 33 ha, a do CIĄG DALSZY NA STR. 2

GDY HUTA BIEDNA...

Osobisty urok i perswazja — psu na budę

Przyjeżdż do nas, przynajmniej zadzwoni — kuszą ładne dziewczyny w telewizyjnej reklamie Kolorowy. Ładnie wydany folder, komunikaty w krakowskich wyższych uczelniach wzywają do szkół w całym województwie stypendia dla uczniów szkół zawodowych średnich i wyższych, rozmowy z żołnierzami, reklamy w „Kurierze Polskim” „Żołnierzu Wolności” — co można zrobić więcej? Kadrowcy rozkładają ręce: deficyt siły roboczej powiększa się z roku na rok.

Czterech pracowników Dzia-

ła Kadr bezpośrednio zajmujących się naborem do kombinatu nie otrzymuje specjalnych premii od liczb zweryfikowanych przez siebie pracowników. Nie ma takiej potrzeby Perswazja i osobisty urok przedstawiającego warunki pracy w kombinacie nie zładza się na nie. Mineły te czasy, gdy prestiż przynosiła wizytówka na drzwiach: I wytapiacz. Teraz jako pierwsze pada pytanie: za ile? Jako drugie: kiedy mieszkanie? I choć kombinat daje możliwość otrzymania mieszkania wcześniej o 10 lat niż w budowa-

TYGODNIK

CIOS

NOWEJ HUTY

Nr 33 (1633)

12 SIERPNIA 1988 r.

CENA 25 zł

Mistrza, jest 1600. Wytapiacz — pierwszy wytapiacz pieca łukowego nr 1 w odlewni staliwa Edward CHMIELA (10 lat pracy w tym gorącym miejscu) czeka na potwierdzenie. Po chwili z przychylonego pieca strumień rozgrzanego metalu (1600 stopni to właśnie jego temperatura) spływa do kadzi. Gorąco. Snop iskier rozpryskuje się na boki. Ja w każdej chwili mogę odejść tam, gdzie żar nie dociera. Oni, wytapia-

ktorych Ludwik PLANETA — najbardziej ciężka część roboty jeszcze przed nim. Edward Chmiela podąża za unoszoną przez suwnicę kładką, by zalać formy. Właściwie według angażu jest tylko wytapiaczem. W praktyce wobec niedostatków załogi wszyscy tutaj robią wszystko. Są więc w razie potrzeby i wsadowymi, i rozlewaczami, a nawet murarzami.

Jego kolega Kazimierz MATUSIK (2 lata pracy w od-

połci wsad się nie stopi, hałas będzie największy. Glinie w nim, dokuczliwy do tej pory, odgłos pracującej po sąsiedzku nasadzarki. Przez otwarte drzwi mistrzowskiego kantorka dobiega głośny huk. Na pewno przekracza dopuszczalne 90 decybeli.

A oto ich „oaza szczęścia”, czyli mały pokój, a w nim urządzenie, o które bardzo tu dbają: klimatyzator z nawiewem. — Choć i on ma swoje wady, właściwie nawet głupie

60 STOPNI C. W CIENIU... ŻELIWIKA

Robotniczy sentyment?

owe — nie. Piec w tym momencie musi być pod ciągłą kontrolą. Dlatego wola zimę...

ZIMNO, CIEPŁO, GORĄCO

Tu, na piecach elektrycznych wola zimę i lubią poniedziałki. Szczególnie takie, jak ten, gdy słońce ledwie przebija się przez chmury, a telewizyjna „Chmurka” zapowiedziała niezbyt upalny dzień... Południe, ale ODLEWNI STALIWA po dwóch dniach postoju (w soboty i niedziele tu się nie pracuje) jest jeszcze „wychłodzona”. Poza tym dzisiaj pracuje tylko jeden piec łukowy — To jeszcze nic — mówi obserwujący wytop mistrz pieców ele-

lewni, manewruje piecem. Rozgrzane elektrody podnoszą się do góry, prawie pusta wanna wysuwa się spod sklepienia. Rozżarzona do czerwoności cegła wymurówki „podbija” temperaturę otoczenia. Zza ochronnych okularów trudno dojrzeć spoconą twarz. Jeszcze trzeba „naprawić” piec po spuszczeniu, oczyścić otwór zasypowy i można ładować. Temperatura zależy w dużej mierze od tego, co i na co się topi. — My tu jesteśmy jak artyści, to nie seryjna produkcja stalowni martenowskiej, tu każda forma jest inna. Największego „podgrzania” wymaga stal o dużej zawartości manganu. Te niezbyt lubią. Piec załadowany. Teraz do-

winić bezduszne urządzenie, ale takie ciagle przejścia od gorąca do chłodu nie są dla organizmu najkorzystniejsze. W kłacie transporter „Krystynki”. Po napoje ciepłe trzeba chodzić do budynku administracyjnego. Herbata miętowa? Taj znikła już kilka lat temu (ponoć były kłopoty z transportem).

Temperatura, duży wysilek ludzi, „posolone” koszule lepiące się od potu, zmieniane kilkakrotnie hałas, zapylenie (te ostatnie doskwierają na co dzień) to specyfika gorących, letnich dni Oddziału Pieców Elektrycznych. — A ci dwaj? Edward Chmiela i Kazimierz Matusik przez letnie miesiące CIĄG DALSZY NA STR. 3

KOLOROWY TELEWIZOR I MAGNETOWID OD ZWIĄZKOWCÓW



Kierownik ośrodka „Energetyk” Ryszard BICZ sprawdza jakość otrzymanego sprzętu (szczegóły na str. 2).

Fot. MAREK DĘBICKI

● (vk) **PRODUKCJA.** Wyjazdy ułopowe i swiązany z tym brak obsad wpłynęły na produkcję kombinatu w tym miesiącu. Do 9 wykonano 98 proc. planu produkcji koksu, 94 surowki, 95 stali ogólnie, 86 (prod. gotowa) wyrobów gorączkowniczych, 82 blachy czarnej zimnowalcowanej, 99 blachy karoseryjnej.

● **REMONTY.** Rozpoczął się remont kotła nr 1 po remoncie kapitalnym, w dalszym ciągu remontowany jest kotłownia nr 3. 9 sierpnia zakończono remont pieca martenowskiego nr 9, rozpoczęto z kolei — remont pieca tandem, walcarki nawrotnej na walcowni zimnej i wywrotnicy nr 1 na spiekalni I.

● **KOMITET WYKONAWCZY** Federacji Hutniczych Związków Zawodowych i przedstawiciele zakładów należących do punktu konsultacyjnego nr 3 odbędą wspólne posiedzenie w środę, 17 bm., godz. 10 w sali 126 A bud. S.

JANINIE KOWALSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Meja składają

KOLEŻANKI I KIEROWNICTWO KASYNA HIL

W związku ze śmiercią **WIESŁAWA KOWALSKIEGO**

dlugoletniego, cenionego pracownika Ośrodka Kultury KM Hil wyrazy głębokiego współczucia Żonie i Rodzinie Zmarłego składa

DYREKCJA PIONU DL

Zawiadamiamy, że 5 bm. zmarł nasz Kolega mgr inż.

JAN ŚLUSAREK

dlugoletni kierownik Oddziału Płeców Elektrycznych Wydziału Odlewni oraz przewodniczący Zarządu Oddziału STOP — Nowa Huta, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim.

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają

WSPÓŁPRACOWNICY WYDZIAŁU ODLEWNI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 6 bm. odszedł od nas nasz zawsze dlugoletni, zasłużony pracownik Ośrodka Kultury KM Hil.

WIESŁAW KOWALSKI

wielki przyjaciel i nauczyciel młodzieży, którą wychowywał, zawsze piękna miłość muzycznej i wrażliwości artystycznej. Poświęcał temu cały swój czas i serce — te serce, które tak mocno odmówiło mu posłuszeństwa.

Żonie i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerego i serdecznego współczucia.

KIEROWNICTWO KOLEŻANKI I KOLEDZY Z OŚRODKA KULTURY KM HIL

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarł

LESZEK POKRZYWKA

dlugoletni pracownik Wydziału Waleowni Gorącej Blach, serdeczny kolega, człowiek niezwykle przężego charakteru.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 12 bm. o godz. 13 na cmentarzu w Podgórzu.

Rodzinie zmarłego przekazujemy wyrazy najgłębszego współczucia.

KOLEKTYW KIEROWNICZY ZAKŁADU ZG I WYDZIAŁU G-2 ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

Świadomości trudności

ZWYKŁO się sądzić, że w okresie wakacji spada tętno życia politycznego. Na pewno nie można tego powiedzieć o hutniczej organizacji partyjnej. O najważniejszych sprawach podejmowanych przez partię w KM Hil rozmawiam z sekretarzami KP PZPR Andrzejem CURYŁĄ i Mieczysławem LAGOSZEM.

Sławomir PIETRZYK: — Niedawno odbyło się VII Plenum KC PZPR. Jego uchwały wyraźnie wprowadzają nowe wartości w życie partii. Co praktycznie podjęto w kombinacie w ślad za dokonaniami VII Plenum?

Andrzej CURYŁO: — W oparciu o materiały z VII Plenum, na którym zresztą zaznaczyliśmy swój udział poprzez głos w dyskusji dyrektora naczelnego, członka KC PZPR Eugeniusza Pustówki, powstał dokument dotyczący najważniejszych spraw, które w najbliższym czasie będziemy podejmować w hucie. Na bazie ustaleń i kierunków przyjętych przez VII Plenum są analizowane nowe zasady polityki kadrowej oraz zakres udzielania rekomendacji przez PZPR. Generalnie chcemy zmniejszyć liczbę stanowisk, gdzie wymagana będzie rekomendacja, pozostając przy najważniejszych. Chcemy dać więcej wolnej ręki kierownikom w doborze współpracowników, ale zarazem bardziej zdecydowanie rozliczać ich z podejmowanych zadań.

S.P.: — Właśnie jak wygląda w praktyce rozrachunek partii z podejmowanymi uchwałami i wnioskami. Podczas kampanii przed X Zjazdem PZPR zebrano wiele wniosków i co dalej?

A.C.: — Działalność partyjną, który dokonał oceny stopnia realizacji tych wniosków zgłoszonych w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Niestety, powstał materiał krytyczny. Stopień realizacji tych wniosków nie jest zadowalający. Organizację partyjną powinny być bardziej agresywne w egzekwowaniu podejmowanych przez nich ustaleń.

Mieczysław LAGOSZ: — Prowadzimy obecnie rozmowy z kadrami kierowniczą i aktywną partyjną. Chcemy dociec, gdzie tkwią

przyczyny barier z którymi spotykają się członkowie załogi. W efekcie tych rozmów pragniemy ustalić hierarchię spraw do podjęcia. Wszystkiego naraz nie da się załatwić. Są problemy z zakresem organizacji pracy czy sfery niezyciowych przepisów, które można szybko rozwiązać. Niepokojącym zjawiskiem, które sygnalizowano w trakcie rozmów, jest niedoskonałość pewnych ludzi, którzy starają się, ale i tak nie wychodzą im podejmowane przez siebie sprawy. Tutaj też trzeba będzie podejmować decyzje mające na celu zwiększenie efektywności.

S.P.: — We wrześniu czeka organizację fabryczną kolejne plenum ze sfery nadbudowy. Może w jego wyniku uda się dostosować tematykę szkoleniową do wzrastających potrzeb i oczekiwań załogi.

M.L.: — Zgodnie z przyjętymi ustaleniami na plenum czerwcowym oceniającym szkolenie partyjne w 1987/88 opóźniliśmy przygotowanie nowego programu szkolenia, chcąc go jak najbardziej zaktualizować. Przeprowadziliśmy konsultacje wśród członków partii, przedstawicieli Rad Pracowniczych, Związków Zawodowych i ZSMP. W ich rezultacie ustaliliśmy, że program szkoleniowy powinien być bardziej elastyczny i dostosowany zarówno pod względem formy, jak i tematyki do poszczególnych środowisk. Potwierdziło się zapotrzebowanie na profesjonalnych wykładowców. Wzrasta ranga lektoratów — spotkań z ludźmi posiadającymi wiedzę i autorytet. W oparciu o konsultacje powstaje plan szkolenia na rok 1988/89, który zatwierdzi wrześniowe Plenum KP PZPR.

S.P.: — Po wakacjach kalendarz przyniesie dużo ważnych rocznic i wydarzeń. W jaki sposób hutnicza organizacja partyjna chce wnieść

swój wkład w te istotne historyczne rocznice?

A.C.: — Czekamy na 45. rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego, 40. rocznicę zjednoczenia ruchu robotniczego oraz 70. odzyskania przez Polskę niepodległości. To tylko wybrane „okrągłe” rocznice. Przygotowujemy się do nich starannie. Chcemy rozszerzyć horyzonty młodym ludziom i dać satysfakcję tym, którzy brali aktywny udział w tych wydarzeniach.

M.L.: — Przygotowujemy się do dwóch sesji popularno-naukowych poświęconych odzyskaniu przez Polskę niepodległości i zjednoczeniu ruchu robotniczego. Chcemy, aby uczestniczyli w nich wybitni ludzie nauki i znani działacze polityczni. Liczymy, że zaprezentowane podczas sesji materiały i poglądy wniosą coś nowego.

A.C.: — Nie możemy zapominać, że pod koniec roku czeka nas początek kampanii sprawozdawczej w partii przed Krajową Konferencją Delegatów.

S.P.: — To wszystko jest ważne i istotne, ale jednak to dalszy horyzont czasowy. Jak na dziś można ocenić sytuację w KM Hil?

M.L.: — W wyniku ustawy sejmowej i szybkiego działania kierownictwa kombinatu udało się sprawie wprowadzić w życie nowe zasady naliczania dodatków stażowych, odpraw emerytalnych na gród jubileuszowych. Okres wakacji jest trudny dla kombinatu. Wzrasta uciążliwość pracy. Dają o sobie znać niedobory kadrowe. Związki Zawodowe sygnalizują, że niepokojąco wzrasta przemęczenie ludzi pracujących w nadgodzinach. Negatywny wpływ na nastroje załogi ma zła zaopatrzenie rynku. (O podjętych w tej sprawie działaniach pisaliśmy w poprzednim i w dzisiejszym numerze — dop. red.) Kierownictwo KP PZPR zdaje sobie sprawę z trudnej sytuacji i wspólnie z Radą Pracowniczą, związkami zawodowymi i administracją huty chce łagodzić te napięcia.

pełne obsady w wielu wydziałach huty. Skąd się one biorą? Otóż spada liczba zatrudnionych. Podamy przykładowo. Od początku roku 1988 stan przyjęć i zwolnień w KM Hil: styczeń — przyjęć 351, zwolnień 302, luty — 296 — 326, marzec — 273 — 351, kwiecień — 189 — 607, maj — 316 — 488, czerwiec — 185 — 336, lipiec — 223 — 394, 10 dni sierpnia — 94 — 97. Razem przyjęto 1927, zwolniono 2901 od początku 1988.

Ta niekorzystna tendencja utrzymuje się już od lat. Powinno być lepiej we wrześniu i październiku, gdyż wtedy przychodzi do pracy absolwenci szkół zawodowych. (P)

W ub. czwartek odbyła się narada i sekretarzy KZ PZPR w KM Hil. Poświęcono ona była głównie sprawie złego zaopatrzenia w artykuły żywnościowe kiosków na terenie kombinatu. Członkowie partii od pewnego czasu sygnalizują ten problem, który ich zdaniem negatywnie rzutuje na nastroje załogi. W naradzie udział wzięli kompetentni przedstawiciele władz miasta — wiceprezydent m. Krakowa Wiesław Węda i

Poprawi się zaopatrzenie hutniczych kiosków

zastępca kierownika Wydziału Handlu UM Krakowa Elżbieta Pelus oraz dyrektor Zakładów Mięsnych Stanisław Berowczak.

Podjęto konkretne ustalenia w wyniku których mają być zwiększone dostawy artykułów żywnościowych do hutniczych kiosków. Poprawi się zaopatrzenie zarówno ilościowo, jak i asortymentowo.

W naradzie, którą prowadził sekretarz KP Andrzej Curyło, wzięli udział m.in. członek sekretariatu KK PZPR kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego. Kazimierz Groń i kierownik Wydziału Społeczno-Ekonomicznego Jerzy Grzybek. (P)

KOLOROWY TELEWIZOR I MAGNETOWID OD ZWIĄZKOWCÓW

NA WIEŚĆ o tym, że do hutniczego Ośrodka Wezasowego w Rabie Niżnej przywieziono kolorowy odbiornik telewizyjny oraz magnetowid wszystkie wypoczywające tam dzieci zasiadły w świetlicy i z godną podziwu cierpliwością oczekiwały na pierwszy seans zapowiadanych „Smurków”. Kombinatu delegacja Prezydium Zarządu Zakładowego NSZZ oprócz przewiezienia sprzętu audiowizualnego miała także na celu zapoznanie się z warunkami, w jakich wypoczywają hutnicy i ich rodziny. Jednak przekazanie telewizora kolorowego „El” oraz magnetowidu „Kasprzak-Goldstar” o łącznej wartości ponad 850 tys. zł, zakupionych z funduszu gospodarczego związku, było głównym punktem tej wizyty. W uroczystym przejęciu tego sprzętu przez kierownictwo ośrodka z jego szefem Ryszardem Biechem na czele uczestniczyli oprócz wezasowiczów, rady turnusu także przedstawiciele fundatora tego tak wspaniałego daru z przewodniczącym ZZ NSZZ Władysławem Sitkowskim, sekretarzem ZZ NSZZ Stanisławem Krowińskim oraz wiceprzewodniczącym WPZZ Stanisławem Guzikiem. Obecny był także zastępca dyrektora ds. pracowniczych Tadeusz Stancie. (md)

Trudne lato

CIĄG DALSZY ZE STR. 1 rada ostatnio poświęcała dużo czasu analizie wyników produkcyjnych kombinatu. Zapotrzebowanie kraju na wyroby hutnicze jest bardzo duże. Niestety, kombinat w takiej kondycji technicznej i przy niedoborach w zatrudnieniu nie jest w stanie zasopić tych potrzeb w pełni. Rada Pracownicza zaakceptowała realny plan produkcji kombinatu, zgodny z naszymi możliwościami. Jednak Ministerstwo Przemysłu zaproponowało dodatkowe fundusze za

zwiększoną produkcję, której tak oczekuje kraj.

Jeżeli w poszczególnych zakładach istnieją możliwości, to jest szansa skorzystać z tych środków. Przyniosłoby to dodatkowe gratyfikacje nienależne załogom. Należy tylko sprawiedliwie te środki rozdzielić. Pieniądże powinny trafić tam, gdzie przyniosła dodatkowe efekty produkcyjne, bez nadmiernego wysiłku załogi.

Nasuwa się pytanie, dlaczego pracujemy w godzinach nadliczbowych? Jedną z podstawowych przyczyn są nie-

Żniwa w...

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

końca roku zasadi się dalsze 17 ha. Być może na północnych krańcach kombinatu, od strony starej haldy, za 20 lat wyrosnie las...

6 czerwca br., decyzją głównego architekta miasta zatwierdzono plan zagospodarowania strefy. — Oznacza to, że nareszcie będzie można zacząć na przykład budowę własnych baz: rolniczej — sprzętu i utrzymania zieleni — mówi Mirosław SZARANIEC, kierownik wydziału gospodarowania strefą. — Dotychczas nie było pewności, czy jeszcze coś się nie zmieni, dziś gdy zatwierdzono plan zagospodarowania przestrzennego Krakowa, wiadomo, już, gdzie będą inwestycje komunalne. Tą samą decyzją ograniczono zasięg strefy, wyznaczając jej zachodnią granicę na linii rzeki Dłubni, z wyłączeniem Zalewu i kąpielisk oraz terenów wokół stadionu Hutnika.

W tym roku znacznie powiększyła się ilość sprzętu. Przybył kombajn, niestety, bez podbieracza słomy, trzy ciągniki C-360, mini ciągnik jugosłowiański do prac ogrodniczych i trochę drobnego

sprzętu do prac polowych. Jest więc już czym pracować. W jakim więc kierunku pójdą działania zmierzające do pełniejszego zagospodarowania strefy? Nawiązano już kontakt z Akademią Rolniczą. Być może w strefie ochronnej powstanie gospodarstwo, w którym prowadzono by uprawę roślin pod kątem możliwości wysiewania ich w strefie, bez szkody dla zdrowia ludzi. W tej chwili gotowy jest jeden z trzech planowanych tuneli foliowych, pod którym będzie rosła specjalna odmiana winorośli. Tuż obok powstanie plantacja leszczyny wielkoowocowej. A pół do obsadzenia będzie przybywać chociaż może nie w takim tempie, jak wielu by sobie życzyło. Problemem są bowiem nadal mieszkania dla wysiedlanych ze strefy ludzi. Do dzisiaj wykupiono 70 gospodarstw, ale większość byłych ich właścicieli mieszka tu nadal. Niedawno wybudowano specjalny blok przy ul. Próchnika, gdzie zamieszkają ludzie ze strefy. Nadal jednak mieszkań jest za mało i nie wszyscy chcą przyjąć mieszkanie własnościowe. Na razie dyrekcja kombinatu sama musi rozstrzygać ten problem. „Wypożyczając” mieszkania z puli pracowników. Ale potrzebna byłaby pomoc Prezydenta miasta czy naczelnika dzielnicy. Może wtedy efekty zagospodarowania i tworzenia właściwej strefy ochronnej w postaci pasa zieleni i dopuszczalnych upraw, gdzie nie mieszkają już ludzie, stałyby się bardziej widoczne?

O nowych dodatkach stażowych

O NOWYCH, korzystniejszych zasadach obliczania niektórych składników hutniczych zarobków poinformował kierownik Działu Kadr i Analiz Społecznych Wacław KMITA.

Postanowieniem z 15 lipca br. Kolegium Arbitrażu Społecznego przy Sądzie Najwyższym postanowiło umorzyć postępowanie o rozstrzygnięcie sporu zbiorowego, jaki został wszczęty przez NSZZ Pracowników KM HIL. Oznacza to zakończenie wspomnianego sporu zbiorowego, który stał się bezprzedmiotowy w chwili wprowadzenia w życie (1 lipca br.) nowych zasad przyznawania dodatku za staż pracy, nagród jubileuszowych oraz odpraw emerytalno-rentowych. Nowe, korzystne zasady zostały wprowadzone w formie protokołu dodatkowego nr 4 z 1 lipca do porozumienia zwanego powszechnie porozumieniem placowym.

Nowe zasady polegają na tym, że podstawę wymiaru dodatku stażowego, nagrody jubileuszowej czy odprawy emerytalno-rentowej stanowi:

1) za okres zatrudnienia w poprzednich (obcych) zakładach pracy — najniższe wynagrodzenie obowiązujące w krajowych jednostkach gospodarki społecznej. Obecnie wynosi ono 9 tys. zł i 51 zł/godz.

2) za okres zatrudnienia w KM HIL — wynagrodzenie zasadnicze wynikające ze stawki osobistego zaszerzowania określonej w aktualnym angażu.

I to jest właśnie ta podstawowa zmiana. Dotychczasowe przepisy nakazywały liczenie podstawy wymiaru ww. świadczeń placowych w zasadzie od najniższego wynagrodzenia obowiązującego w kraju bądź od zamrożonego wynagrodzenia pracownika z okresu poprzedzającego 1 maja 84.

JAK OBLICZA SIĘ DODATEK STAŻOWY?

Do najbardziej intrygujących pracowników (liczne telefony) należały nowe zasady przyznawania dodatku za staż pracy. Otóż wspomniany dodatek będzie liczony podwójnie. Będzie stanowił sumę dodatków przysługujących za okres zatrudnienia w poprzednich (obcych) zakładach pracy oraz za okres zatrudnienia w kombinacie. W związku z tym opracowane zostały dwie tabele: A i B. Tabela A dotyczy dodatków za staż w poprzednich zakładach pracy, natomiast tabela B — za staż w kombinacie. Zgodnie z tabelą A miesięczny dodatek liczony jest począwszy od 5 procent po 2 latach pracy a kończy się wy-

sokością 25 procent po 20 latach pracy. Przypominamy, że chodzi tu o lata pracy w innych zakładach, gdzie podstawę wymiaru stanowi najniższe obowiązujące w kraju wynagrodzenie. Tabela B rozporządza się także 5 procentami po 2 latach pracy przy czym po każdym kolejnym roku zatrudnienia w kombinacie (licząc się pełne lata pracy) dodatek wzrasta o półtora proc., tak że po 20 latach pracy wynosi on 32 proc., po 30 latach — 47 proc., itd. Tabela B nie jest bowiem zamknięta. W tym wypadku, przypominamy raz jeszcze — dodatek liczony jest od płacy zasadniczej. To bardzo ważne.

Przykład: Załóżmy, że pewien pracownik pracował w Mostostali przez 10 lat. Następnie rozwiązał umowę o pracę na mocy porozumienia stron i podjął pracę w kombinacie. Przyjmijmy, że i tu przepracował 10 lat. Aktualnie posiada stawkę osobistego zaszerzowania wynoszącą 150 zł/godz. Powiedzmy, że przepracował 190 godzin w danym miesiącu. W przedstawionym przykładzie wyliczenie dodatku stażowego będzie wyglądać następująco. Najpierw (wg. tab. A) — po 10 latach pracy dostanie 15 proc. dodatku od najniższego wynagrodzenia czyli 51 zł x 190 godzin. Otrzymujemy kwotę 9.690 zł. Z tego 15 proc. wynosi 1.453 zł 50 gr. Następnie, biorąc pod uwagę 10 lat pracy w hucie, co wg. tabeli B daje 17 proc. od stawki osobistego zaszerzowania czyli 150 zł x 190 godzin. Otrzymujemy 28.500 zł. Od tej kwoty 17 proc. to jest 4.845 zł. Do wypłaty pracownik otrzyma sumę kwoty pierwszej i drugiej. W omawianym przypadku dodatek stażowy powinien wynieść łącznie 6.298 zł 50 gr.

Należałoby tu jeszcze dodać, że do obliczenia wysokości dodatku przyjmuje się wszystkie godziny pracy oraz usprawiedliwione nieobecności, za które pracownik otrzymał wynagrodzenia lub zasiłek z ubezpieczenia społecznego.

STAŻ W HUCIE A SŁUŻBA WOJSKOWA

Wśród licznych telefonów z zapytaniami o dodatki stażowe do najczęstszych należały te o zaliczanie okresów nie wykonywania pracy z powodu odbywania zasadniczej służby wojskowej. Otóż sprawę tę reguluje wyłączenie nr 1/88 dyrektora ds. pracowników. Mówi ono, że zasadniczą służbę wojskową, czyli ok. 2 lat należy wliczyć do okresu pracy w kombinacie w sytuacji, gdy: 1) pracownik KM HIL został powołany do wojska, a następnie, po odbyciu służby powrócił do kombinatu i podjął pracę w ciągu 30 dni; 2) gdy przed wojskiem nigdzie nie pracował, a po odbyciu służby podjął pracę w ciągu 30 dni; 3) gdy pracownik był zatrudniony w innym zakładzie, stamtąd został powołany do wojska, a po odbyciu służby podjął pracę w ciągu 30 dni.

Wzmiankowane 30 dni, od których uzależnione jest zaliczenie zasadniczej służby wojskowej, liczone są od dnia jej zakończenia. Przez podjęcie pracy należy rozumieć zgłoszenie się do huty z zamiarem jej podjęcia. Może bowiem dojść do sytuacji, że żołnierz stawiał się do kombinatu w ustalonym terminie, ale przedłużające się formalności wstępne (np. specjalistyczne badania lekarskie) spowodują, że faktycznie zostanie przyjęty po upływie wymaganych 30 dni.

Zainteresowanych powyższymi kwestiami i szczegółami prosimy o ewentualne listy czy telefony. Przypominamy zarazem, że zgodnie z poleceniem nr 13 dyrektora naczelnego w poszczególnych zakładach i wydziałach powinny działać punkty konsultacyjne mające udzielać wszelkich informacji dotyczących nowych uprawnień pracowników. (ron)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
byli naprawdę niezawodni... — chwali mistrz Planeta. — Ludzi mało, w całym zakładzie ich brakuje, a teraz dochodzą jeszcze zwolnienia i urlopy... Stanowiska są „wiązane”, nigdy nie można powiedzieć, że tamta praca to nie moja działka...

Na urlopach moi bohaterzy byli na wiosnę.

NA „ŻELIWIE” PO STAREMU

Ten sam dzień. Godzina „lamania zmian”. W hali grzeją się kadzie żeliwiak — „jedynka” dymi, są kłopoty z jego rozpaleniem po czternastogodzinnym remoncie. W kantorku mistrza zmianowego oddziału pieców odlewni żeliwa Teofila Pomykacza siedzących można policzyć na palcach jednej ręki. Miało być ich na popołudniowej zmianie dzie-

znacznie więcej. „Piekło” jest w upalne dni, gdy po sąsiedku stygną odlewy...

Tak więc na „starej” odlewni wszystko po staremu... Od kilku lat mówi się o jej modernizacji. Projekty tej już przygotowuje „Proodlew”. Na razie ludzie nadal ładują żeliwiaki własnymi rękami, ściągając do nich po 60 t złomu na zmianę. Czy łatwiej będzie pracować w latach 90?

CZY SENTYMENT WYSTARCZY?

Takie pytanie nasuwa się po wizycie w ten letni sierpniowy dzień w odlewniach HIL. Czy panujące tu warunki pracy nie odstraszą? (Chyba jednak tak bo te najstarsze wydziały ciągle borykają się z coraz większym brakiem załogi). Mistrz Planeta tłumaczy to prosto: do wszystkiego można się przyzwyczaić, zasiedzie-

ROBOTNICZY SENTYMENT?

więciu — jest czterech (urlopy i zwolnienia tutaj też dają się we znaki). Odprawa trwa.

Sytuację poprawia w czasie letnich miesięcy fakt, że prawie do końca sierpnia potrwa jeszcze remont żeliwiaka nr 2. Skorodowany pancierz wymagał po wielu latach wymiany. „Jedynka” natomiast pracuje na pół gwizdka, dzieląc eksploatację z częściowym remontem.

Józef ŁADWIK, brygadzieta wytapiacz, od 34 lat „na odlewni”, pamięta czasy, gdy na oddziale pracowało 60 ludzi — Dziś jest całkiem przyjemnie — pada zgodna opinia O! na przykład w ostatnią sobotę było gorąco. Żeliwiak pracował do 4 rano, o 4,30 — „wybijaliśmy”, a po śniadaniu trzeba było sprzątać i naprawę trudno było wytrzymać. A na co dzień wytapiacz musi stać przeciwko często między kładzą z rozgrzanym metalem a gorącym piecem (żeliwiak mieści około 10 t żeliwa, gdy na formę czasem potrzeba

liśmy się i już. Zastanawiam się, na jak długo tego robotniczego sentymentu jeszcze wystarczy?

A pracują tu dobrze, za dwóch. Inżynier Jerzy MOCHAN, szef oddziału pieców, twierdzi, że wyniki produkcyjne lipca są zadowalające. Do wykonania planu brakło jedynie ilościowo odlewanych „na żeliwie” części maszyn (toż nazowo jesteśmy w zgodzie z planem).

Warunki w kącikach socjalnych są ścisłe spartańskie, przynajmniej na oddziałach, które odwiedziliśmy. Niewiele tu się chyba zmieniło od późnych lat pięćdziesiątych (nie licząc oczywiście zainstalowanych klimatyzatorów). Na gorące dni — zaledwie „Krytyka”. Po ciepłym napoju trzeba biegać na stołówkę. Ubikacje — temat wstydliwy? Są, gdzieś w końcu hali. Daleko...

Podziwiamy tych, którzy tu pracują.

Krystyna LENCZOWSKA

Sprawy duże i małe

Sezon ogórkowy

O brodziły w tym roku ogórki. Zgodnie z prawami ekonomicznymi, jeśli jest duża podaż, to powinny być niskie ceny. Faktycznie ceny ogórków są stosunkowo niewysokie w porównaniu do innych jarzyn i owoców. Nawet w Warszawie w sklepie PGR Bródno przy ul. Marszałkowskiej można było kupić kilogram ogórków za jedyne 10 zł. W Krakowie nie ma tak dobrze i trzeba płacić za to warzywo w zależności od asortymentu 50—100 zł za jeden kilogram. Chciałoby się powiedzieć: gdzie te czasy i to wcale nie tak odległe, kiedy za kilogram ogórków, podczas wysypu płaciło się symboliczną złotówkę?

To, że obrodziły ogórki, jest jedynym symptomem sezonu „ogórkowego”. W prasie nie ma tzw. dyżurnych wakacyjnych tematów o „paskudzie” w Zalewie Zegrzyńskim czy potworze z Loch Ness. Mimo kanikuly tętno życia politycznego jest bardzo wysokie. Co chwilę dowiadujemy się o ważnych decyzjach, które otwierają zupełnie nowe horyzonty.

Politycy wielkich mocarstw nieustraszenie kontynuują swoje misje. Radziecki minister obrony narodowej zwiedza na terenie USA jednostki wojskowe, których działalność była okryta ścisłą tajemnicą. W rewanżu sekretarz obrony Stanów Zjednoczonych fotografuje się w najnowszym typie czołgu radzieckiego i wizytuje miejsca stacjonowania wojsk radzieckich, do których nawet odbywatele ZSRR nie mieli dostępu.

Ledwo przebrzmiały echa tych wizyt, a dziennikarze zostali zaproszeni na odległy kazachstański poligon w Związku Radzieckim, gdzie dokonano likwidacji części rakiet średniego zasięgu. Jest

to historyczne wydarzenie, po raz pierwszy zniszczono broń, która została wyprodukowana po to, by niszczyć. Oby był to początek procesu prowadzącego do rozbrojenia.

Wreszcie doniesienia z Bliskiego Wschodu są optymistyczne. Irak i Iran godzą się na bezpośrednie rokowania po obopólnym przerwaniu ognia. Może nastąpi koniec tej krwawej i nikomu niepotrzebnej wojny.

Drugim ważnym wydarzeniem w tym rejonie jest oświadczenie króla Jordani, który uznał prawa narodu palestyńskiego do okupowanych przez Izrael terenów Cisjordanii i wschodniej części Jerozolimy. Istnieją duże szanse, że Bliski Wschód przestanie być głównym ogniskiem zapalnym zagrażającym światowemu pokojowi.

Trwają intensywne rokowania, których celem jest likwidacja istniejącego napięcia w Kampuczu, na południu i w środkowej Afryce. Konsekwentnie Związek Radziecki realizuje swój plan pokojowy

w Afganistanie, choć w tym ostatnim przypadku nie idzie to w parze z pozytywną aktywnością drugiej strony, która podpisała w tej kwestii porozumienia geneńskie.

Generalnie można powiedzieć, że klimat polityczny na świecie w ostatnich tygodniach znacznie się poprawił. Przyczyniła się do tego również wizyta M. Gorbaczowa w Polsce. Zresztą przywódca radziecki jest współtwórcą i animatorem wielu wyżej wymienionych pokojowych inicjatyw. Przemiany zachodzące w Kraju Rad budzą powszechne zainteresowania i promieniują na zewnątrz. Nikt nie może zarzucić braku dobrej woli sekretarzowi generalnemu KPZR w dążeniu do stworzenia bezpiecznego i sprawiedliwego świata.

Dlaczego o tym piszę? Otóż w swoim felietonie poruszam zarówno sprawy duże, jak i małe. Dzisiaj w znacznej mierze rzecz była o sprawach nawet wielkich. Często się nam wydaje, że są one tak od nas odległe, że nas nie dotyczą. Jednak historia udowodniła, że nie można być obojętnym wobec ważnych wydarzeń międzynarodowych, bo i tak dotkną one nas w jakiejś mierze. Polska ze swoim położeniem w Europie Środkowej odczuwała już nieraz efekty zachodzących procesów międzynarodowych. Obecnie tendencje są dla nas korzystne. Powinny pozytywnie wpłynąć na nasze poczucie bezpieczeństwa i nastrój. Może w tym dobrym międzynarodowym klimacie przystąpimy do zdecydowanego porządkowania własnych wewnętrznych spraw, nie oglądając się na przystojowy sezon ogórkowy, którego i tak właściwie nie ma.

ES-PE

Młodzi grają najlepiej na gitarach i elektronicznych organach, niechętnie ehyba myśli o muzykowaniu w orkiestrze dętej. Czy hutnicza orkiestra starzeje się zatem pozbawiona uzdolnionego narybku?

— Wbrew pozorom jesteśmy najmłodszą orkiestrą w okolicy. Oczywiście myślę o średniej wieku członków orkiestry, bo całemu zespołowi „stuknęło” już 35 lat. To nawet okazja do modnych, jubileuszowych obchodów...

— W dodatku większą część tego czasu kierował orkiestrą właśnie Pan... Przyszedł Pan do Nowej Huty już ze sporym doświadczeniem?

— Po ukończeniu studium muzycznego, dla kapelmistrzów w Warszawie prowadziłem orkiestry rozrywkowe w Mrągowie i Braniewie, potem orkiestrę przy WSK w Mielcu i Nowej Dębie. A do Nowej Huty w 1970 r. nie przyjechałem, tylko... wróciłem. To moje rodzinne strony.

— Czy zachował Pan wojaskowe nawyki w prowadzeniu orkiestry?

— O przesadnej dyscyplinie nie może być mowy, bo ci ludzie przychodzą tu przecież pograć dla przyjemności, odpoczynku po pracy. Przynaj-

— Czy zachował Pan wojaskowe nawyki w prowadzeniu orkiestry?

— O przesadnej dyscyplinie nie może być mowy, bo ci ludzie przychodzą tu przecież pograć dla przyjemności, odpoczynku po pracy. Przynaj-

niatko, teraz próbujemy zaangażować śpiewaczki. Z mężczyznanmi praca wydaje się łatwiejsza, dla nich to hobby. Zdarza się nawet, że członkowie rodziny proszą o ponowne zaangażowanie w orkiestrze dziadka, bo ten, na emerytu-

— dwa razy w tygodniu po południu, to jednak okazji do grania — najczęściej marszy, przy okazji uroczystości — jest dużo więcej. A wtedy przecież orkiestra musi być w komplecie. Na szczęście pracowników „gorących”, hutniczych stanowisk mamy niewielu: jest np. dwóch koksowników...

— Za chwilę kolejna uroczystość: składanie kwiatów przed pomnikiem i znów atrakcyjny dla mieszkańców dzielnic występ orkiestry w galowych mundurach. Który to raz w tym roku?

— 126.

— To zatem zawodowstwo! Gracie częściej niż co drugi dzień.

— I jeszcze mamy próby. Najważniejsze, że sąsiedzi na nas nie narzekają. Mieszkańcy osiedla Górali polubili nas chyba, a nie staraliśmy się wcale grać cicho...

— Życzę zatem sukcesów, głośnych oczywiście...

(vk)

W rytmie marsza

Rozmowa z kapelmistrzem hutniczej orkiestry dętej Tadeuszem POZOWSKIM

mniej z nazwy są to amatorzy. A kierowanie zespołem — jak wszędzie — wymaga trochę umiejętności pedagogicznych, czasem dyplomacji...

— I tymi metodami doprowadził Pan do sukcesów orkiestry: przed rokiem w Poznaniu, w przeglądzie orkiestr

miejsce, tuż za gospodarzami. Teraz przygotowujemy się do przeglądu, który odbędzie się w Krakowie.

— Konkurencja też nie śpi?

— Nie mamy kompleksów.

— W hutniczej orkiestrze występują też kobiety?

— Mielśmy jedną saksofo-

rze — nie może sobie znaleźć w domu miejsca.

— A młodzi muszą godzić te obowiązki z zawodową pracą...

— W tym celu wykonuje dziesiątki telefonów do ich kierowników w zakładach pracy. Choć próby odbywają się

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

na zatrudnienie absolwentów wyższych uczelni. Liczba zgłaszających się do pracy w zakładzie pokrywa się z zapotrzebowaniem. Konieczna jest zachęta materialna, obietnica mieszkania po trzech latach nienaganniej pracy, w sumie jednak te wysiłki są niczym w porównaniu z siłą zaangażowania do naboru pracowników fizycznych. Bezalkaliku inżynierów, ekonomistów czy prawników huta nie stanie, a gdy zabraknie obsługi, jacych podstawowe urządzenie — taka groźba istnieje.

Na kwietniową giełdę pracy zorganizowaną wspólnie z Wydziałem Zatrudnienia zgłosiło się... 15 osób. Zaglądały niebieskie ptaki z pobliskich Plant, ale oferta huty nie wzbudziła ich specjalnego zainteresowania. Płynący z głośników radiowęzła w poczekalni Wydziału Zatrudnienia głos informujący o wolnych miejscach w kombinacie też najczęściej trafia do pustych krzesel. Zainstalowanego tam komputera — zawierającego wszystkie potrzebne informacje — hucie — w zasadzie nie ma kto korzystać. Rynek pracy — tego typu pracy — jest wyjątkowo niski. Na cud nie ma co liczyć. Zresztą gdyby huta płaciła miesięcznie 100—150 tysięcy, wieść o tym roznieśliaby się sama i niepotrzebne byłoby te komputery, reklamy i co za tym idzie — finansowe nakłady. Kierownik Działu Kadr huty wie o tym doskonale, ale nie tu ustala się tabele płac, progi podatków od

wynagrodzeń i maksymalne stawki zaszerzowania.

Pod koniec sierpnia tego roku średnia płaca w kombinacie wyniesie już około 68 tysięcy. Ten skok nastąpi dzięki podwyższeniu dodatku stażowego, poważnego już teraz składnika płacy starszych pracowników. A młodzi? Co im oferuje kombinat?

Absolwenci szkół średnich i zawodowych otrzymują stawkę od 90 do 150 zł za godzinę w zależności od stanowiska i oceny ze świadectwa. Mogą otrzymać pożyczkę na zaopiekowanie — 15 tys. zł, samobni. 25 tys. młodzi małżon-

do narzekań: w tych pierwszych nie przyjmują się rodzin, a na drugie — trzeba zbyt długo czekać. Kwaterny prywatne są rozwiązaniem dla pracowników zatrudnionych tu już co najmniej dwa lata. Niektórym wydaje się jeszcze być trafiającym do przekonania walorem pracy w hucie — odroczenie służby wojskowej.

Dużo to, czy mało? Najlepiej szukać odpowiedzi na to pytanie w zestawieniu przyjeżdż do pracy z 217 tegorocznych absolwentów przyzakładowej szkoły hutniczej podjęło pracę 25 osób, 30 osób od razu poprosiło o rozwiązanie

dział perspektywa otrzymania mieszkania i najwyższa w krakowskiej gospodarce uspołecznionej płaca. Tak samo wysokie jest jednak miejsce kombinatu pod względem uciążliwości pracy. Perspektywa modernizacji, poprawy warunków pracy i wprowadzania nowoczesniejszych urządzeń z upływem czasu nie trafia zupełnie do przekonania młodych ludzi którzy pracę mają podjąć teraz, w konkretnych istniejących warunkach. Sprawa pogarsza jeszcze pokutująca w społeczeństwie i podsycona przez prasę opinia o absolutnej wi-

menty. Liczą się pieniądze.

Jak skusić najlepszego studenta, by przyszedł do huty wykazać swą wiedzę i rozwijać umiejętności, gdy obowiązujące przepisy pozwalają na angaż z 25—27 tysięcy złotych? 3 tysiące więcej do 3-miesięcznym stażu, rekompensata — 6 tys., premia do 30 proc., mieszkanie po 2 latach pracy — to dla najlepszych, najbardziej zdolnych Polaków chyba trochę za mało... Są zresztą przeciwnicy wysokich wynagrodzeń dla ludzi którzy dobrze uczuli się na studiach, a nie mieli doświadczenia z produkcją. Kierownicy komórek, w których tych najlepszych można by zaangażować mają przecież staż i doświadczenie. Mała wiec zarabiała mniej?

Dyskusje te już przycechły. Wzrósł dodatek stażowy, w cenie jest doświadczenie, a raczej lata pracy. Może więc czas docenić bardziej fachową, faktyczną przydatność? Może więcej niż obecnie płacić tym którzy wyuczyli się kilku zawodów?

Urok dziewcząt zapraszających do huty zda się na nie, jeśli nie przemówią fakty. Do kieszeni oczywiście.

I niech komuś nie przyjdzie do głowy, że ta młodzież test zdemoralizowana że zbyt wiele żąda. Takie czasy są o prostu, taki miał być ten XXI wiek z podręczników szkolnych: nowoczesny, automatyzowany, ceniący myślenie nie prace rak i pot pływacz z czoła. Nie nasuwa do tego obrazka nasza huta? (vk)

Osobisty urok i perswazja — psu na budę

umowy (dalsza nauka, choroba w jednym przypadku, 12 podkupiły inne zakłady), reszta korzysta z wakacji. Prawdopodobnie do września podejmie pracę taki sam procent uczniów tej szkoły jak w ub. roku — 86,5. Trzymają ich głównie obawa przed spadła stypendium, podobnie jak 125 stypendystów z wyższych uczelni i 66 ze szkół średnich i zawodowych w całym województwie.

Relatywnie ujmując te sprawy preferencje dla podejmujących pracę w hucie w porównaniu z warunkami w innych przedsiębiorstwach — są wysokie. Liczy się tu naibar-

nie huty za zniszczenie środowiska.

Trudno się dziwić, że w sezonie największych przyjeżdż absolwentów różnych szkół trawajacym właśnie teraz, spodziewany jest nabór wędwie 300—400 osób. Ten poziom utrzymuje się od kilku lat i niewiele wskazuje, by coś miało się zmienić. Nie utworzono — mimo zapotrzebowania — klasy ze specjalnością odlewnictwo. Podobno nie znalazłoby się nawet kilku chętnych czternastoletków. Nie odbudowano mitu o prestiżowym zawodzie hutnika... Liczą się konkrety, nie senty-



Awans w samą porę

Rozmowa z Jackiem SCHWERTNEREM, zastępcą Wydziału ds. eksploatacji w ZT/T-4. Rocznik 1962

— Komputer „wyrzucił” Pana na swisko na pytanie o najmłodszego kierownika w kombinacie. Został Pan kierownikiem mając zaledwie 25 lat, w dwa lata po ukończeniu studiów. Czy to był awans z klucza, działał Pan w organizacjach społeczno-politycznych i został przez to zauważony?

— Przeciwnie, nie należałem do żadnej organizacji. Akceptuję zasady ustrojowe, nie popadam w konflikty, tyle że sam nie angażuję się w działalność społeczną, polityczną.

— Jak większość młodych?

— Mam po prostu inne zainteresowania. Wyżywam się w pracy zawodowej, chcę być tylko dobrym inżynierem. A młodzi? Zdawałoby się wiele cennych wiedzy wartości, na cel życia wysuwają się dobra pozycja materialna... Nie uważam tego za złe, polityka jest często grą nieczystą, młodzi dopóki nie muszą — ucieka od tego.

— Czy taka młodzież ma wyprowadzić kraj z kryzysu?

— Gdybyśmy pozwolili działać tym wszystkim, którzy mają pomysły — z pewnością tak. Ciągłe jednak na przeszkodzie stoją biurokratyczne bariery i niezłomne przepisy. To zniechęca młodych ludzi z otwartą głową. Stąd emigracja zarobkowa, szukanie dla siebie miejsca gdzie indziej.

— Jak kierownik jest Pan już jednym z decydentów...

— Nie mam zupełnie wpływu na sferę ekonomiczną, gospodarczą.

— A gdyby Pan miał, co zmieniłby Pan w swoim zakładzie?

— Usprawniłbym funkcjonowanie administracji, tak by więcej rzeczy można było załatwić „na telefon”, bez podkładek, zaświadczeń, kolejek. I wprowadziłbym komputeryzację! Zakład transportu jest do tego idealnym miejscem, komputery mogłyby za-

stąpić tu wielu ludzi, a przynajmniej usprawnić im pracę.

— Co Pan robi, gdy na gorze mówią co innego, a na dole dzieją się zupełnie inne rzeczy?

— Staram się spojrzeć na sprawę z własnego punktu widzenia. Nie rezygnuję szybko, nie zniechęcam się, potrafię przeczekać, gdy trzeba.

— To recepta dla młodych? Czekać?

— Głową nie rozwali się muru. Trzeba doskonalić siebie, zdobywać jak największą umiejętności...

— Zostać fachowcem, jak Pan, niezależnym...

— Fachowiec — to bardzo wysoka ocena. Staram się nim być.

— Widzi Pan u siebie jakieś braki?

— Szkoła nie dała mi prócz fachu nic. Nie potrafiłem więc kierować ludźmi. Tego trzeba się długo uczyć. W dodatku mój wiek — trochę przeszkadzał. Starsi robotnicy zwracali się do mnie na ty, uważali mnie za praktykanta. Nie protestowałem, a z czasem gdy mnie poznali, zaakceptowali chyba.

— W niedawnej ocenie kadry kierowniczej za autorytet u podwładnych dostał Pan najwyższy punktów!

— To zasługa kolegów, przełożonych, którzy umiejętnie wprowadzali mnie w tę pracę. Od początku spotkałem się z dużą życzliwością.

— Chce Pan powiedzieć, że awans młodych to taka łatwa sprawa?

— W mojej grupie zawodowej ra-

czej tak. Po trzydziestce wielu inżynierów zajmuje podobne stanowiska.

— Na razie również pewnie Panu zazdroścą?

— Skądże! Cenią sobie bardziej swobodę, luźniejszą dyscyplinę w innych zakładach. Choć w państwowych firmach nie zarobią tyle, co ja.

— Ile?

— Około 70 tysięcy. To chyba dużo, dla trzyosobowej rodziny, w trzy lata po studiach...

— Chętnych do pracy w państwowych przedsiębiorstwach jest coraz mniej. Czy dopuszczona do wyższych stanowisk młoda kadra kierownicza zmieni coś w funkcjonowaniu naszej gospodarki?

— Myślę, że państwowe zakłady same wprowadzą zmiany, gdy naprawdę dopuści się do głosu konkurencja: prywatne spółki, małe fabryki. Konkurencja zmusza do postępu. I po drugiej stronie wykazać się mogą młodzi. Tyle że na razie jedni inwestują kapitał, drudzy — swoją wiedzę.

— A gdyby tej Pana wiedzy nie chciano wykorzystywać, gdyby nie awansował Pan tak szybko?

— Możliwość mojego awansu wystąpiła w momencie, kiedy zastanawiałem się, co robić dalej...

— Domyślam się więc, że to „czekanie” nie jest wcale receptą dla takich jak Pan, młodych i ambitnych. Oby kolejny awans przyszedł także w porę, dla innych również.

Rozmawiała VIOLETTA KALUŻNY



TYDZIEŃ W DZIELNICY

● STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY — ceny z placu targowego w Bieńczykach. Ponieważ duża część tamtejszych zieloniaków jest nieczynna z powodu urlopów właścicieli, pole do popisu mają tzw. handlarze spod chmurki. Nie widząc jednak między nimi zbyt wielkiej konkurencji i „dbałości” o kieszonki klienta, wszyscy oferują towary po cenach niemal identycznych. **Pomidory** (100—150 zł), **ogórki** (50—80 zł), **buraki** — 60 zł, **cebula** — 150 zł, **małutkie czosnki** — 250 zł, **bób** — 250 zł za kg, **ziemniaki** — 40 zł, **kalafior** (50—80 zł), **papryka** — 400 zł, **jabka** (32—34 zł). **Ceny owoców:** **jabłka** (100—200 zł), **wisnie** — 350 zł, **borówki** tyleż samo ale za pół litra, **morele** — 800 zł, **śliwki** (150—300 zł), **porzeczki** — 240 zł za pół litra, **arbuzy** (380—400 zł za kilogram).



● TANDETA W MOGILE. Sezon wypoczynkowy nie woliwa ujemnie na zainteresowanie w poniedziałki i czwartki nowohuckimi „ciuchami”, a o tym, że jest to coraz bardziej znany w świecie punkt zborny zawodowych i przyrodniczych handlarzy, świadcza coraz częstsze wizyty turystów zagranicznych. Ostatnio na tandecie kupił można było: radziecki wózek sportowy za 16 tys. zł, indyjskie bawełniane komplety „Madras” za (16—20 tys. zł) oraz coraz popularniejsze meskie zestawy (spodnie i bluza) rodem z Turcji za jedyne 45 tys. zł. Nie małe zainteresowanie plastikowymi sandałkami (1200—3000 zł) oraz kostiumami kąpielowymi. Tradycyjnie, mocno znoszone bikini wyceńniono na 1500 zł, za szalowy kostium jednoczęściowy płaszczyk elegancji zapłacić musza 14 tys. zł.

● „ZIELONY” RYNEK — ceny dolarów sprzed sklepu „Pewexu” w os. Strusia. Kolejna znacząca podwyżka! Cinkciarze skupiają walutę amerykańską już za 1800—1850 zł, a sprzedają za 1900 zł. Niektórzy z nich „obiecują”, że pod koniec sierpnia obowiązywać będzie już przelicznik 1 dolar = 2000 zł. Z pewnością ułatwi to liczenie i skutecznie wypróżni kieszenie i tak gremialnie wyczerpujących się złotych rodaków.

(md)

● O ROKU dyrektorzy wielu szkół ubiegają się o możliwość przyjmowania kolonii z innych regionów kraju. Wszak dla ich placówek to duża korzyść: z jednej strony zyskują wykonawcę remontów, w których pomagają zakłady pracy przysyłające dzieci na kolonie, z drugiej zaś nadarza się okazja poprawienia na przykład wyposażenia kuchni. Letni wypoczynek to jednak nie tylko zapewnienie miejsc sypialnych. Jak wypoczywały dzieci, które przyjechały do Nowej Huty tego lata? Czy zapewniono im odpowiednie zaopatrzenie? Czy oferta kulturalna była w miarę atrakcyjna? Odwiedziliśmy uczestników dwóch letnich kolonii zorganizowanych w naszej dzielnicy.

Do poniedziałku, w Szkole Podst. nr 37 w os. Stalowym przebywało prawie 110 dzieci z województwa gdańskiego. Głównym celem i atrakcją naszego pobytu tutaj, oprócz wypoczynku oczywiście, było poznanie historii i zabytków Krakowa — powiedziała nam kierowniczka kolonii. Janina FILIPEK. Ze strony Wydziału Handlu tutejszego urzędu zapewniono nam odpowiednią pulę mięsa, a o resztę starali się nasi intendent. Na imprezy kulturalne jeździliśmy raczej do Śródmieścia. W roku ubiegłym, prowadząc kolonię

W lipcu i sierpniu na koloniach w naszej dzielnicy przebywało przeszło 6 tys. dzieci z całej Polski.

Czy Nowa Huta atrakcyjna?

w Nowej Hucie zachwycona byłam współpracą z NCK, które prowadziło wtedy wszechstronną działalność. W tym roku mają nieco mniejszą ofertę programową dla kolonii. Zaskoczyła nas również podwyżka, z turnusu na turnus, cen biletów na basenie „Krakowiaki” — dwukrotna...

W Szkole Podst. nr 83, w os. Wilowym, TPD z Nowego Sącza zorganizowało specjalistyczną kolonię dla dzieci z wadami wymowy. Uśmiechnięte miny świadczą jednak o tym, że oprócz zajęć logopedycznych, prowadzonych w wydzielonych grupach, przez fachowców ze szkół specjalnych, przygotowano dla nich szereg rozrywek. Po czterech godzinach ćwiczeń — pora na wypoczynek. A więc zajęcia w pracowni komputerowej NCK, występy teatru lalkowego czy popis aktorów teatrów krakowskich...

W lipcu i sierpniu na koloniach i obozach organizowanych w Nowej Hucie przebywało prawie 6 tys. dzieci z całej Polski. Zresztą nie tylko. W Szkole Podst. nr 185, w os.

Słonecznym, wypoczywała grupa młodzieży z NRD (w ramach wymiany, z naszymi dziećmi, m. in. wychowankami domów dziecka). Czy spędzili ten czas interesująco? Wydaje się, że tak. Przynajmniej w lipcu, gdy z większym ożywieniem działały domy kultury. Wtedy dla urozmaicenia pobytu można było korzystać z usług ich specjalistycznych pracowników. Jak co roku w ramach „Akcji Lato”, odbywały się różne koncerty na wolnym powietrzu. Było ich jednak znacznie mniej niż w roku ubiegłym. Placówki kulturalne tłumaczyły to ograniczeniami budżetowymi, przedkładając imprezy całoroczne (z pewną frekwencją) nad wakacyjną działalnością. Na pewno niedogodnością dla organizatorów kolonii w centrum dzielnicy z kolei było to, iż dyżurnym domem kultury w sierpniu był miarę atrakcyjnego MDK na Stoku. Zapewnienie w miarę atrakcyjnego jadłospisu wymagało natomiast szczególnej „gimnastyki” ze strony kolonijnych intendentów. (krys)

UBIEGŁY PIĄTEK, GODZ. 19.20 PL. CENTRALNY. Tramwaj linii 20 jadący z Bieńczyk z piskiem kół zatrzymuje się na środku jezdni. Zdezernowany motorniczy (z brygady 2007) wypada z wozu i rzuca się w stronę starszego człowieka, który przechodząc w niedozwolonym miejscu, doprowadził do całego zajścia. Robi się rumor. Tramwajarz, wsłuchany do granic, drze się uniebogłosem, wyrzucając z siebie nieparlamentarne słowa, po czym chwytając sprawcę za marynarkę i... uderza go ręką pod oko! Oczekujący na przystanku pasażerowie i przechodniowie nieuchronnie nieruchomieli, scena wygląda

Z boku:

dramatycznie. Starszy człowiek broni się, zakrywając twarz. Motorniczy nie daje za wygraną. Wciąż winnego do środka tramwaju i zamyka drzwi, a sam biegnie do pobliskiej dyspozytorni MPK, by poinformować o zajściu. Prawdopodobnie przyjedzie milicja. W tym czasie uwięzieni pasażerowie nie mogą wydostać się na zewnątrz. Robi się coraz bardziej nerwowo. Powoli zablokowany jest już innymi tramwajami cały pl. Centralny. Winny człowiek siedzi w wozie i powtarza: — Dlaczego mnie uderzył? Za to, że powoli przechodziłem przez torowisko? Zbłuwersowani zachowaniem krewkiego motorniczego ludzie nie kryją oburzenia, stają po stronie poszkodowanego: — Czy to przewinienie kwalifikowało się na pewno do takiego załatwienia sprawy? — pytają. Odezwa się też i obrońca tramwajarza: — Trzeba uczyć ludzi rozumu,

INCYDENT

bo chodzą po torowiskach i jeżdżą jak chcą, a za spowodowanie wypadku prawie zawsze odpowiada motorniczy czy kierowca... Incydent przedłuża się, napięcie rośnie. Nagle ktoś mocnym ruchem ręki otwiera zablokowane drzwi i... wypuszcza uwięzionych pasażerów. Korzysta z tej okazji także nasz poszkodowany Wysiada z wozu, nikt go nie zatrzymuje. Kiedy motorniczy wraca z odpowiedzialnym za ruch w centrum Nowej Huty inspektorem — nie ma już sprawy. Milicja przyjeżdża niepotrzebnie: pechowa „dwudziestka” odjeżdża w stronę Cementowni...

Od przedstawiciela MPK dowiadujemy się więcej szczegółów: sprawca zajścia był pod lekkim wpływem alkoholu, ponadto zareagował agresywnie, uderzył motorniczego (powiedział ty ch...!). Zadaje mimo wszystko pytanie: — Czy tramwajarz miał prawo samemu wymierzyć sprawiedliwość, posuwając się do rękoczynów? — Proszę pana — słyszę w odpowiedzi. — Na pewno nie, ale praca motorniczych i kierowców należy naprawić do b. ciężkich i nerwowych. Nic dziwnego, że czasem nie wytrzymują. Poza tym obraźliwe słowa też musiały zrobić swoje...

Rozchodzimy się. Próbuje spokojnie ocenić całe zajście, ale nie mogę, bo ciągle mam przed oczami widok motorniczego bijącego starszego człowieka... MACIEJ MALINOWSKI

● (JK) NOWOHUCKIE SKLEPY „męczą” nas holenderskim serem po 1100 zł za kilogram. W ubiegłym tygodniu widziałem w woj. poznańskim pięć gatunków żółtego sera nawet w małych sklepach spożywczych. Czyżbyśmy znowu mieli Polskę A i Polskę B?

● (JK) LICZNIK razy pięć, sześć czy siedem? — oto jest pytanie. Za jazdę taksówką już teraz trzeba słono płacić, a będziemy płacić więcej. Możemy jednak wybierać (jeżeli na postoju czekać będzie kilka samochodów) i decydować się

KRÓTKO

● (md) CO ZROBIĆ, ŻEBY ZAROBIC? Trzeba po prostu iść do DH „Wanda” zakupić ładne bluzy dresowe po 3600 i 3700 i potem powędrować z nimi na tandetę w Mogile, sprzedając je za 6000—7000 złotych. Prawda, jakie to proste!

● (md) BŁĘDNA KALKULACJA CZY CENOWA KONKURENCJA? W niektórych sklepach papierniczych kupić można bardzo ładne cienkopisy za jedyne 120 zł, a jednocześnie zabezpieczając się na przyszłość dokupić możemy zapasowy wkład tyle, że już za 150 zł...

● (kl) WAKACJE W MIEŚCIE wcale nie były nudne-powidziały nam, odwiedzając naszą redakcję, dzieci uczęszczające w lipcu do Ogniska Pracy Pozaszkolnej Ogrodów Jordankowskich w Nowej Hucie. W upalne dni dzieci odbyły szereg ciekawych wycieczek po okolicy, bo szczególnie preferowaną formą wypoczynku były trasy wędrownie. Autokary na wycieczki zapewnili „Budostal-1” i PRPP, a nad całością czuwała Teresa Michalik.

PRZYJEŹDŹA CYRK...

JUŻ niedługo do Krakowa przyjeżdża CYRK „WIELKI”, który rozgłosił się na krakowskich Błoniach. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w środę 24 bm. W programie znajdzie się m.in. tresury — czarnych panter, jaguarów, lam, psów, papug, pum i koni. Do atrakcji należeć będą także akrobacje powietrzne, żonglerka i ekwilibristyka. Przedsprzedaż biletów prowadzi PP „Orbis” Oddział Nowa Huta, os. Centrum B 8, który zaprasza również na wycieczkę promowo-autokarową do RPN (pobyt w Hamburgu i Lubece) w terminie 23—26 września br. Koszt: 100 000 zł i 10 dolarów. (mm)

OGŁOSZENIA

UNIwersytet Robotniczy ZSMP KM HIL

organizuje kursy:

- języka angielskiego
- języka niemieckiego
- kroju i szycia

Informacji udziela i przyjmują zapisy sekretariat UR KM HIL, os. Młodości 1, pok. 31, tel. 44-38-90, w godz. 8—16.

DELIKATESY W OS. CENTRUM A JAK NOWE, ALE

Kto stanie za ladą?

NIESPEŁNA cztery miesiące trwa kapitalny remont sklepu spożywczego w os. Centrum A. Tym razem wykonawcy dotrzymali terminów i wszystkie prace związane z wymianą instalacji elektrycznych, stolarki, z robotami murarskimi i malarskimi wykonali na czas. W zasadzie w starych murach, częściowo przebudowanych, powstała nowa placówka handlowa. Cóż się dziwić, tutejsze delikatesy blisko... 36 lat czekały na taką gruntowną renowację.

— Klient zauważył na pewno nowy wystrój wnętrza, zmiany w ustawieniu lad, nowe stoiska i oby coraz atrakcyjniejsze towary — mówi kierowniczka sklepu nr 030 KRYSZYNA ABRAMCZUK. — Kupujący nie wie jednak ile zmian na lepsze zaszło na terenie zaplecza. Komora chłodnicza w magazynie i winda towarowa to nowości, które personel ucieszył najbardziej. Praca za ladą i ciągłe dźwiganie po schodach paczek z towarami to dwie rzeczy, które trudno nam było ze sobą pogodzić, teraz sprawę załatwia winda.

Kosztujący nowohucką „Spółem” 20 mln złotych remont musiał przynieść odczuwalne efekty. I te na zapleczu i te widoczne z okien tramwaju, jak np. odnowiony zielony neon. Aby jednak radosne wizje nie przestroniły szarej rzeczywistości — informacja do wiadomości PT Klientów — obsada delikatesów winna wynosić 19 osób. Obecnie pracuje tam 9 pań, czyli niecałe 50 proc. Jak się okazuje, handlowanie na państwowej czy spółdzielczej posadzie nie należy do zajęć najłatwiejszych. (md)

W TYM roku w trosce o zdrowie najmłodszych wypoczywających w naszej dzielnicy specjalnemu nadzorowi poddano placówki kolonijne. Jaki był efekt tych wzmocnionych kontroli — zapytaliśmy w nowohuckiej stacji „SANEPIDU”?

— W tym roku, w obrębie Nowej Huty, dzieci przebywały prawie w 30 placówkach,

SALMONELLA NIE PROSZONYM GOŚCIEM

Po weselnym przyjęciu trafili do... szpitala

a każdy turnus sprawdzano co najmniej dwukrotnie. Nasze kontrole były szczególnie „uczulone” na stan sanitarny kuchni, zaplecza, aktualność książeczek zdrowia personelu, stan sanitariatów, pokoi sypialnych, zagęszczenie, sposób likwidacji resztek pokarmu — powiedział nam dyrektor „Sanepidu” — Feliks KOPEC. — Efekt kontroli był w miarę zadowalający. Właściwie większych uwag nie było, jeżeli się zdarzały to w czasie trwania pierwszych turnusów. Na następnych, po wykonaniu naszych zaleceń, kłopotów było znacznie mniej. W te wakacje, jak dotąd, nie zanotowano żadnego większego zatrucia zbiorowego wśród dzieci wypoczywających na koloniach w naszej dzielnicy. Jedynie w SP nr 37 uległa zatruciu jedna z dziewczyn. Przyczyną było spożycie zakażonego kefiru, poza obiektem kolonijnym.

Na koloniach było więc w miarę dobrze. Niestety, mimo ciągłych ostrzeżeń „Sanepidu” do zbiorowego zatrucia doszło na przyjęciu weselnym, które odbyło się 23 i 24 lipca w świetlicy KBM w os. Dywizjonu 303. Okazało się, że tamtejsza kuchnia nie miała ciepłej wody, chłodziarki były niesprawne, a własne wyroby przyrządzano kilka dni wcześniej. Efektem było zatrucie salmonellą. 40 gości weselnych trafiło do szpitala...

Wprawdzie tego rodzaju uroczystości rodzinne nie podlegają kontroli „Sanepidu”, ale może dla bezpieczeństwa własnego i zaproszonych gości, szczególnie w upalne dni lata, warto zadbać o kontrolę przygotowywanych specjalów?

(krys)

Tym razem werdykt jury nie wzbudził kontrowersji. Koronę Miss Polonia włożyła Joanna Gapińska ze Szczecina

Wybory MISS POLONIA wywołują coraz większe emocje, ale jeszcze nie tak wielkie, by burzone dla nich harmonogramy imprez politycznych. W konfrontacji z Miss Polityką najpiękniejsza nawet panna musi przegrać z kretelem. Tak też się stało w tym roku. Pierwotnie finał MISS POLONIA '88 miał się odbyć w czerwcu — organizatorom bardzo bowiem zależało na udziale najpiękniejszej Polki w lipcowych wyborach Miss International. Zapomniano jednak o wyborach do rad narodowych. Rzeczywistość sama upomniała się o swoje prawa. W czerwcu oczekiwaliśmy na wyniki zupełnie innego głosowania.

Jednakże Miss nie straciła bezpowrotnie okazji do wyjazdu. Będzie miała ich jeszcze wiele. Do Japonii wyruszy w przyszłym roku, poza tym czeka ją udział w konkursach o tytuł Miss World w Londynie, Miss Europa w Wiedniu i Miss Uniwersum. A wszystko zaczęło się w Sopocie...

Tegoroczny finał przygotowywano niezwykle starannie. Z pewnością obawiano się kolejnej wpadki, która by mogła pograżyć nie tylko organizatorów, ale także całą imprezę. Świadczyły o tym przygotowania do zmiany zasad głosowania. Miało być ono jawne, na

miałby odmówić Ciciolinie, deputowanej do włoskiego parlamentu?

Mogę się tylko domyslać, dlaczego niektórzy przybywają do Sopotu incognito. Ludzie boją się, że pokaże ich telewizja, i kłopoty murowane. Taka Hellen Hausen, Miss Norwegii, przyjechała na koncert prywatnie. Siedziała sobie białka na widowni i nikt o niej nic nie wiedział. Inna sprawa, że potem dziennikarze dyskredytują finalistki, pisząc, że wśród publiczności było znacznie więcej ładnych dziewcząt. A czyja to wina, że najładniejsze Europejki przyjeżdżają na finały właśnie do naszego kraju?

Najmniej — oczywiście — ryzykowały przybyłe z Londynu — Julia Morley, szefowa Miss World, Miss Świata, a także Miss Wilna — Ingrida Mekelionite. Dziewczyny mają takie silne zaplecze, że niechby tylko ktoś próbował je tknąć. I dlatego mogły pozwolić sobie na „głośność”. Odważnych w każdym razie nie było.

Finał rozpoczął się z chwilą pojawienia się na scenie dwóch panów „M” — Wojciecha Manna oraz Krzysztofa Materny. Pierwszego trudno nie było zauważyć, drugiego natomiast trzeba było szukać wzrokiem. Chwilami było nawet zabawnie. Mann pewnie jednak czuje się przed mikrofonem, o czym świad-



Joanna GAPIŃSKA — Miss Polonia '88



Róża GOLASIŃSKA — I wicemiss



Małgorzata DYBUŚ — Miss Foto



Bożena BROŻYNA — II wicemiss

ZDJĘCIA — AUTOR

KONKURS

Miss Polonia 88 od kulis

oczach widzów zgromadzonych w Operze Leśnej. Okazało się jednak, że regulamin Biura Miss World w Londynie wyklucza taką możliwość. W kraju nawykłym do demokracji głosowanie na najpiękniejszą jest tajne — czyż mielibyśmy być gorsi?

Uznanie dla demokratycznych tradycji innych narodów nie oznacza z kolei akceptacji dla wszystkich poczynań Biura Miss Polonia, stąd miało ono poważne kłopoty ze skompletowaniem tegorocznego jury. Do ostatniej chwili nie znaliśmy składu orzekającego. Z małym wyjątkiem. Na miesiąc przed finałem pochwalono się, że w jury zasiądzie red. Janusz Atlas, człowiek, który wytropił zeszłoroczną aferę. Prawdopodobnie nazwisko rewołwerowego felietonisty stanowiło gwarancję, że w tym roku wszystko będzie o'key. Tymczasem as żurnalistyki wybrał dla siebie zupełnie nową rolę: rzecznika prasowego finału Miss Polonia '88 po to, żeby — jak stwierdził w wywiadzie dla telewizji — „trzymać za mordę dziennikarzy”. Finezja tej wypowiedzi i coraz bardziej dźlejące spojrzenie jej autora świadczą, że także z nowo wykreowanym rzecznikiem dzieje się coś złego. W tej sytuacji nie może dziwić fakt, że sława finału Miss Polonia dociera do najbardziej odległych zakątków świata i osób ekscentrycznych.

Do Sopotu wybierała się w tym roku Ciciolina. Pragnienie to przekazał nam w imieniu panny Staller — Johnny River Strzelecki, menadżer wielkich włoskich gwiazd, które znane są tylko w Polsce. Niektórzy poculi się tą propozycją urażeni. Red. Janusz Wasilewski, wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół „Expressu Wieczornego”, które przygotowywało finał powiedział, że nie sądzi, by występ „tej pani” pasował do konkursu i koncertu finałowego. Nie bardziej błędnego, panie Januszu. Jeśli red. Atlas dał się sfotografować na jedną z okładek szpilkowego „Playtoboya” z nagą naturystką, to dlaczego

czą choćby jego wysiedziane spodnie. Artystów na estradę prawie nie wpuszczano, zgodnie z zasadą, że najważniejsze są dziewczyny. Czyniono co prawda zakusy, żeby sprowadzić do Sopotu czołówek polskich piosenkarzy, ale ci — dowiedziawszy się, co jest grane — wyjechali do Witebska. Może to i dobrze. Pozbawione konkurencji dziewczyny mogły pokazać, na co je stać. Śpiewały, nieśtety, z playbacku, czyli tak, jak połowa polskich wykonawców, ale tańczyły o niebo od nich lepiej. Widok kilkunastu ładnych, młodych dziewcząt, poruszających się z gracją i w takt melodii jest tak szokujący, że choćby dla niego samego warto wybrać się do Sopotu.

Tym razem werdykt jury nie wzbudził kontrowersji. Koronę Miss Polonia włożyła na głowę Joasia GAPIŃSKA, 20-letnia studentka ze Szczecina. Główną nagrodą była toyota carolla 1600 silver metallic. I tu problem. Nie mój — tylko sponsora, jak mi się wydaje. Panna Joasia nie ma prawa jazdy, podobnie jak jej poprzedniczka — Monika Nowosadko, która nie zrobiła go do końca swego panowania. Któż zatem będzie jeździł srebrzystą tyotą? Okazuje się, że senior Gapiński. Nie wiem, czy któryś z Czytelników „GNH” widział samochód Miss Polonii. Na jego drzwiach widnieje duży, okrągły emblemat konkursu. To element reklamy. Czy toyotę najładniejszej Polki może jednak reklamować starszy pan, i czy jest to nagroda przeznaczona dla niego? Gdybym był sponsorem — nie byłoby to dla mnie obojętne. Rozwiązanie wydaje mi się tylko jedno: Biuro Miss Polonia powinno obowiązkowo kierować swoje panny do Ligi Obrony Kraju lub PZMot. — potrafiły trafić do serc juniorów, niechże zatem uczą się ceniąc przepisy drogowych i budowy silnika...

Janusz MICHALCZAK

W ubi
kę „ZAS
Apel i C
koło Ha
nalnej a
stopniu
ta może
ki lecen
nionych
portów
szacuje s

JAK DO

Karl H
edlowick
z kombina
nad 40 la
znosi kon
rów. Ot,
nigdy nie
nawet na
pił od sw
nego czas
zowanie t
tylko zres
dze. Sam
kosztują g
eznie. Rol
nie dla p
ty.

Cała hi
m temu.
watnym.
ionym pi
wanie do
sprawilo,
zynierem
e podobn

CZŁO
świata
rda
lym pisa
iz potrzeb
czyć tajem
waszego.
w głębiach
cy świat d
Specyficz
człowieka
wieków na
wana ma
To, co ws
czynając
biologii, m
mosu (inf
calego ukł
domena
łączacel
łowych. T
niem, nos
szyć każd
Zyjemy
zwierząt.
wciąż nap
świat, pot
jof Cabra.
pisze w s
niedawna
stości, w
zumieć st
jećia „Zy
współzależ
psychologi
skowych
ba nowej
przewartos
łozeh na
Nowe r
nia przez
mi propoz
MICZNE.

Rozmaw
Nakla na
kształcenie
jacy m sie
wych me
zacie zdob
— Itoln
na świeci
rózni sie o
— Mozn
dynamikie
— 35 Stan
glinie Go

LEKI-DARY

owocem współpracy

... pletwonurków

W ubiegłym roku dwaj obywatele RFN otrzymali odznakę „ZASŁUŻONY DLA KM HiL”. Są nimi: Karl Heinz Apel i Günter Apel — syn i ojciec, farmaceuci z Roschau koło Hamburga. Karl Heinz jest właścicielem prowincjonalnej apteki, ojciec jego — pracownikiem. To w znacznym stopniu dzięki ich humanitarnej postawie PZOZ Nowa Huta może zapewnić hutnikom lepsze niż gdzie indziej warunki leczenia: lekarstwa, sprzęt medyczny, etc. W ciągu minionych sześciu lat Karl Heinz Apel zorganizował 30 transportów leków-darów (70 mikrobusów). Ich łączną wartość szacuje się na 9 mln 210 tys. marek.

JAK DO TEGO DOSZŁO?

Karl Heinz Apel to dziwny człowiek — mówi jego przyjaciel z kombinatu: — Ma niewiele ponad 40 lat. Kocha swobodę, nie znosi konwencjonalnych rygorów. Ot, taki drobny szczegół: nigdy nie nosi krawata; podobno nawet na własny ślub nie odstąpił od swej zasady. Wiele wolnego czasu poświęca na organizowanie transportu leków. Nie tylko zresztą czas, ale i pieniądze. Same przesyłki do Polski kosztują go ok. 5 tys. marek rocznie. Robi to wszystko wyłącznie dla pracowników naszej huty.

Cała historia zaczęła się sześć lat temu, zresztą na gruncie prywatnym. Karl Heinz jest zapalonym pletwonurkiem. Zamieszanie do podwodnych eskapad sprawiło, że zaprzyjaźnił się z inżynierem pracującym w KM HiL o podobnych zainteresowaniach.

Słyszając o niezwykle trudnej sytuacji: braku leków, braku strzykawek i igieł jednorazowego użycia, braku środków opatrunkowych oraz wielu innych rzeczy niezbędnych w codziennej pracy służby zdrowia, Karl Heinz Apel postanowił przyjść Polakom z pomocą. Na łamach zachodniemieckiego pisma „Aptekarz radzi” poinformował, że wybiera się do Polski z lekami-darami wezwał kolegów po fachu do wzięcia udziału w planowanej przez niego akcji. Wezwanie nie pozostało bez echa. Przedsięwzięcie wsparli inni ofiarodawcy i oto 17 marca 1982 do Nowej Huty trafił pierwszy transport medykamentów.

Od tamtej pory Karl Heinz Apel zjeżdża z darami co najmniej dwa razy do roku. W bieżącym 1988 był już trzy razy i planuje jeszcze jedną podróż. W październiku.

Łatwo powiedzieć: organizuje

transport. W praktyce nie jest to wcale proste. Ten człowiek musi jeździć od apteki do apteki, zwozić, gromadzić. A kiedy ma już komplet — dostarczyć na miejsce przeznaczenia, tj. do nowohuckiego kombinatu.

CO TO ZA LEKI?

Najrozmaitsze: nasercowe, krążeniowe, przeciwpriężeniowe, astmatyczne, bronchitowe, reumatyczne, wątrobowe, dermatologiczne, ginekologiczne, neurologiczne, psychiatryczne, pediatryczne, gastrologiczne, przeciwoparzeniowe, okulistyczne, stomatologiczne, geriatryczne, chirurgiczne, laryngologiczne oraz antybiotyki.

Prócz tego Karl Heinz Apel zwozi duże ilości płynów infuzyjnych i duże ilości igieł oraz strzykawek jednorazowego użycia. Zwozi środki opatrunkowe, rękawice chirurgiczne, fartuchy dla pielęgniarek. Jeśli chodzi o sprzęt medyczny, sprowadził m.in. narzędzia ginekologiczne, fotometr z przystawką, wirówkę do krwi, słuchawki lekarskie, aparaty słuchowe, cewniki, zestawy do transfuzji, aparaty do infuzji.

Leki przekazywane są do przychodni rejonowych kombinatu oraz poradni specjalistycznych CPS, pogotowia ratunkowego, poradni przeciwoparzeniowej, bloku operacyjnego, stacji zastrzykowej, laboratorium ana-

litycznego, poradni sportowej przy KS „Hutnik”. Korzystają z nich także inne placówki lecznicze, z opieki których korzystają w danym momencie pracownicy kombinatu.

DYREKCJA HUTY NA SUPER, A INNI...?

Inżynier, którego znajomości z Karlem Heinzem pracownicy huty zawdzięczają leki-dary, nie zajmuje wygodnej pozycji kibica. Wręcz przeciwnie. Każdy nowy transport oznacza dla niego pełną gotowość bojową: bierze udział w rozładowywaniu leków, opiekuje się gośćmi przez cały czas pobytu, załatwia związane z tym formalności. Oczywiście, jest to działalność społeczna.

Poczynił przy okazji wiele pozytywnych i negatywnych obserwacji. Z uznaniem na przykład mówi o swej współpracy z dyrektorem naczelnym huty oraz dyrektorem produkcji: — Współpraca z nimi układa się „na super”; jak w cywilizowanych krajach. Wystarczy telefon, krótka rozmowa, bez zbędnej biurokracji. Starają się zawsze pomóc. Natomiast do wsieciwości doprowadzają mnie niektórzy urzędnicy niższego szczebla stosujący psychotechnikę. Przez swój brak wyobraźni potrafią utrudnić wiele rzeczy. Odpowiedź: to nie moja sprawa i odsyłanie do kolegów doprowadza do rozpacz. Nie zdają sobie sprawy, że przecież

Niemcy zwożą do nas lekarstwa bezinteresownie, że mają za sobą wielogodzinną męczącą podróż... Bardzo ładnie zachowywał się nieraz i zachował ostatnio wydział samochodowy, kiedy to kierownik Trzepla dał najlepsze samochody do obwożenia naszych ofiarodawców po Krakowie.

Trzeba powiedzieć, że bardzo elegancka jest ambasada polska. W ciągu 2 dni załatwia wizy. Nawet na telefon.

Mam natomiast pewne zastrzeżenia pod adresem bezpośrednich odbiorców i dystrybutorów. Zdarza się, że przyjeżdżają samochody z lekami, a nie ma ich komu wydławać. Inna sprawa: leki są różne. Niektóre należałoby przekazać potrzebującym jak najszybciej, aby nie straciły wartości. A tymczasem ich rozdzielanie trwa tak długo, że nieraz zdają się stracić. Rozdział lekarstw trwa czasami do 3 i 4 miesięcy. Ostatnio sprawy te zostały bardziej dograne. Miejmy nadzieję, że będzie lepiej.

Wypowiadający te słowa działa anonimowo. Nie dba o rozgłos i wyrazy uznania. Jeśli komuś pomogą leki „z puli” Karla Heinza Apela, niech wtedy zachowa we wdzięcznej pamięci ofiarodawcę i jego polskiego pomocnika „Pletwonurka”. (ron)

CZŁOWIEK musi być coraz bardziej świadomy swojego związku z przyrodą i kosmośm. Już w wieku ubiegłym pisał Juliusz Słowacki „Uczcie się, iż potrzeba jest zgłębić dno globu, a obaczyć tajemnice żywota i nauczyć ducha waszego, aby przez całe godziny mógł żyć w głębiach wiedzy bożej iako duch widzący świat ducha”.

Specyficznym aspektem tego powiązania człowieka z kosmośm zajmowała się od wieków nauka — dziś zapomniana i traktowana mało poważnie, zwana ASTROLOGIĄ. To, co współczesne dziedziny nauk — poczynając od astronomii fizyki medycyny, biologii, matematyki itd. — decydują o kosmośmie (informacje takie do nas płyną z całego układu wszechświata) powinna być domeną nowej kompleksowej dyscypliny, łączącej wiedzę wszystkich nauk szczegółowych. Taka nauka powinna, moim zdaniem, nosić nazwę astrofizyki i towarzyszyć każdej działalności człowieka.

Żyjemy w świecie — żywym — roślin, zwierząt, ludzi. Nauka o tym świecie idzie wciąż naprzód. Aby jednak zrozumieć ten świat, potrzebne jest nowe myślenie. Fritjof Capra, współczesny fizyk amerykański, pisze w swej książce „Punkt zwrotny” (wydawn. wydawn. u nas), że rzeczywistość, w jakiej żyjemy nie sposób zrozumieć stosując do niej przestarzałe pojęcia. „Żyjemy dziś w świecie, globalnie współzależnych zjawisk biologicznych, psychologicznych, społecznych i środowiskowych i żeby ten świat osiąść potrzebna nowej perspektywy” tzn. postulują on przewartościowanie dotychczasowych założeń na których opiera się poznanie.

Nowe, rozumne podejście do korzystania przez człowieka z dobrodziejstw ziemni proponuje ROLNICTWO BIODYNAMICZNE.

Rozmawiam z Jerzym OSEKTIEM z Nakła nad Notecią, matematykiem z wykształcenia, również rolnikiem specjalizującym się w nowoczesnych, czystych, zdrowych metodach uprawy ziemi. Specjalizację zdobywał w RFN i w Szwajcarii.

— Rolnictwo, tzw. biodynamiczne, robi na świecie coraz większą karierę. Czym różni się ono od tradycyjnego?

— Można powiedzieć, że pierwszym biodynamicznym w Polsce był w latach 1930 — 35 Stanisław Karłowicz z Szelejewy w województwie Gostyni. Pierwszy odkrył, że „uczo-

ne metody uprawy gleby, jak zalecana ówczesnie głęboka orka i chemizacja, są błędne. W rolnictwie biodynamicznym zwraca się świadomie uwagę na rozmaite siły w przyrodzie, głównie chodzi o wpływ konstelacji niebieskich na vegetację roślin (wpływ ten zresztą był obserwowany od wieków) oraz oddziaływanie innych rytmów kosmicznych — planet, księżyca, żywiolów. Wykorzystując te wiedzę wypracowuje się takie sposoby uprawy gleby, które w zgodzie z tym, co daje przyroda, przynosi człowiekowi największe korzyści.

Ziemię należy traktować jako żywy organizm, nie tylko zespół martwych mineralów. Współczesne rolnictwo jest zle-

korzenia i w czasie, w którym nie należy wykonywać żadnych zabiegów rolniczych, bo się nie udają. Od pięciu już lat kalendarz ten jest dostępny w Polsce w tłumaczeniu mojego ojca. Zainteresowanych odsyłam więc do szczegółów do tego kalendarza.

— Jak należy uprawiać glebę?

— Przede wszystkim nie stosuje się żadnych tradycyjnych nawozów mineralnych ani środków chemicznych. Gleba otrzymuje — wyłącznie — obornik, kompost oraz specjalne preparaty. Są one substancjami mineralnymi, ziołowymi i organicznymi. Ich zadaniem jest glebę ożywić.

Preparat 500 sporządzany jest z obornika krowiego działa właśnie ożywiająco

na glebę oraz na wzrost korzeni roślin. („Jest niezwykle skoncentrowana siła nawozowa, która wzmacnia system korzeniowy i pierwszą fazę kiełkowania rośliny” — to cytuję z literatury światowej). Preparat 501 sporządzany jest z krzemionki. Działa na część naziemną rośliny, powodując jej wzrost, wzmacnia wpływ światła, uodparnia roślinę na szkodniki i choroby. Owoc staje się bardziej dojrzały i bogatszy w witaminę olejków eterycznych, ma lepszy smak i lepiej się przechowuje. Zachodniolentemicki uczynek U. Abele w 1973 roku ustalił, że preparat 501 powoduje przyrost cukru w burakach cukrowych o 20 procent.

Preparaty ziołowe 502—507 służą do kompostowania obornika resztek po żniwach, mas korzeniowych, odpadów żywotności z kuchni. (Prep. 502 sporządzany jest z kwawnika, 503 — z rumianku, 504 — z pokrzywy, 505 — z kory dębu, 506 — z

mniszka, 507 — z waleriany). Obornik pod wpływem tych preparatów traci swą charakterystyczną woń i nabiera zapachu leśnej ziemi. Przyna kompostowa nie przegrzewa się, nie traci azotu i wilgoci, i sam proces kompostowania jest krótszy. Uczony Pfeiffer z kolei odkrył, że w ziemi tworzy się 10 razy więcej wit. B12, wzmacnia się więc wiązanie azotu z powietrza przez brodawkę, korzeniowe i specjalne bakterie. Gleba staje się bardziej przewiewna, uzyskuje lepszą strukturę. Zadaniem nawożenia kompostami lub częściowo kompostowanym obornikiem jest nie tyle ożywianie roślin, bo to jest zadaniem gleby, ile pomoc w odpowie próchnicy. Obornik pełni funkcję dobrego przewodnika pomiędzy siłami kosmicznymi, ziemskimi i atmosferycznymi.

— Jak walczy się ze szkodnikami i chorobami roślin?

— Otóż, stosowanie biodynamicznych metod uprawy gleby zakłada uodparnianie roślin na szkodniki i choroby. Opryskiwanie preparatami 501 i 500, o których już wspominałem, powoduje takie uodparnianie. Prep. 501 stosuje się po raz pierwszy, gdy wykształci się plon np. marchew ma wielkość małego palca, jabłko orzechu laskowego, a na kapuście zawiąże się już główka. Trzeba go tylko, stosować ostrożnie przy dużym nasłonecznieniu, bo jest to krzemionka i potęguje działanie światła na roślinę.

Jest jeszcze preparat 508 sporządzany ze skrzypu polnego. W mokry rok i przy występowaniu grzybków przyska się nim glebę, nawet 3 razy w roku.

Natomiast niszczenie szkodników, które pojawiają się w okresie, gdy rośliny nie mają jeszcze odporności, przeprowadza się sposobami homeopatycznymi, tzn. stosuje się opryski roztworami popiołów otrzymanych ze spalania tych szkodników.

Preparaty kompostowe można zamawiać u Juliana Osekty, pisząc pod adres: Nakło nad Notecią, skryt. pocz. 70.

— Czy w Polsce ten rodzaj rolnictwa zdobywa popularność?

— Obecnie jest u nas kilkadziesiąt gospodarstw i kilkanaście tysięcy ogrodników profesjonalnych, którzy zaczęli stosować preparaty biodynamiczne.

Michał KASZOWSKI

BIODYNAMIKA A KAPUSTA

tego punktu widzenia gdyż traktuje glebę jak fabrykę przemysłową. Sposób uprawy (nawożenie mineralne, chemiczne środki ochrony roślin) w konsekwencji — z roku na rok — obniża jakość zdrowotną produktów rolniczych i oczywiście, naruszają biocenozę w przyrodzie. Rolnictwo biodynamiczne polega na odpowiednim przygotowaniu gleby pod uprawę, na przestrzeganiu terminów siewu i sadzenia, na odpowiednim nawożeniu, ochronie roślin przed szkodnikami i stosowaniu płodozmianu.

— Czy kalendarz biodynamiczny zaleca przestrzeganie jakichś specjalnych terminów siewu na wiosnę?

— Tak. Istnieje szczegółowy kalendarz siewu, sadzenia i zabiegów pielęgnacyjnych opracowany przez prof. Marie Thun z RFN. Przez ponad 30 lat badań i praktyki odkryła ona 5 zasad wpływów kosmicznych na roślinę. Zaobserwowała działanie sił w tzw. dniach kwiatu, awocu, liścia,

na glebę oraz na wzrost korzeni roślin. („Jest niezwykle skoncentrowana siła nawozowa, która wzmacnia system korzeniowy i pierwszą fazę kiełkowania rośliny” — to cytuję z literatury światowej).

Preparat 501 sporządzany jest z krzemionki. Działa na część naziemną rośliny, powodując jej wzrost, wzmacnia wpływ światła, uodparnia roślinę na szkodniki i choroby. Owoc staje się bardziej dojrzały i bogatszy w witaminę olejków eterycznych, ma lepszy smak i lepiej się przechowuje. Zachodniolentemicki uczynek U. Abele w 1973 roku ustalił, że preparat 501 powoduje przyrost cukru w burakach cukrowych o 20 procent.

Preparaty ziołowe 502—507 służą do kompostowania obornika resztek po żniwach, mas korzeniowych, odpadów żywotności z kuchni. (Prep. 502 sporządzany jest z kwawnika, 503 — z rumianku, 504 — z pokrzywy, 505 — z kory dębu, 506 — z

PIĄTEK 12. VIII.

PROGRAM I

- 16.40 Program dnia
16.50 Mieszkać — wszechnica budowlana
17.15 Teleexpress
17.30 W starym kinie — „Królowa przedmieścia”
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
19.30 Dziennik
20.00 „Daleka podróż” — film prod. ang.
21.20 Żniwa 88
21.30 Czas
22.05 Konwój
22.55 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 Polak w przyrodzie
19.00 Rockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
19.30 Dookoła świata — na Stefanie Batorym
20.00 Scena piosenki
22.25 Warsztaty jazzowe 88
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy z Jeanne Moreau — „Nieśmiertelna historia”
22.35 Wieczorne wiadomości
22.40 Studio sport
23.20 Telewizja nocą

SOBOTA 13. VIII.

PROGRAM I

- 8.10 Tydzień na działce
8.40 Piłkarska kadra czeka
8.55 Program dnia
9.00 Kino najmłodszych — „Falszowy książę” — baśń
10.30 DT — wiadomości
10.40 Stare nowe, najnowsze
11.25 Bellona — wojskowy magazyn publicystyczny
11.55 Wędrowki dalekie i bliskie
12.35 W świecie ciszy
13.05 A na polach żniwa
14.20 „Stary młyn” — film dok.
14.50 Antologia dramatu powstającego — Aleksander Wampilow „Nieznany Nakończnikow”
15.45 Gdzie są taśmy z tamtych lat
16.15 Losowanie dużego lotka
16.25 Konwój
17.15 Teleexpress
17.30 „Pod jednym dachem” (7) „Romeo z autobusu”
18.30 Butik
19.00 Dobranoc
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik
20.00 „Samotnik” — film fab. prod. francuskiej
21.45 Tydzień w polityce
21.55 Telewizyjny przegląd sportowy
22.25 Hit’88 — Lady Pank
23.15 DT — wiadomości
23.05 Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego
23.30 Kino nocne — „Inspektor Bellamy” (7)
0.15 Zakonczenie programu

PROGRAM II

- 14.55 Powitanie
16.00 Telewizyjny koncert życzeń
15.30 „Akcja O.P.E.N.”
16.35 Zbliżenia
17.20 Spektrum
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Kronika
18.30 Godzina z R. Wilhelmim
19.30 Alfa i omega
20.00 „Idiota” — radz. film baletowy
21.00 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Lata dwudzieste, lata trzydzieste — „Zazdrość i medycyna”
23.20 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA 14. VIII.

PROGRAM I

- 9.00 Kino teleferii „Słoń z indyjskiej dżungli”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „W królestwie owadów” (3) „Termity”
11.05 Zajechał wóz do Zawiercia (1)
12.05 Kraj za miastem
12.35 Zajechał wóz do Zawiercia (2)
13.05 Telewizyjny koncert życzeń

- 13.55 Zajechał wóz do Zawiercia (3)
14.25 „Sześć dni po bitwie”
14.50 Polityka, politycy
15.20 „W kamiennym kręgu” (12 i 13)
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport — Miśtrzostwa Europy juniorów w boksie
18.10 Marek Sierocki zaprasza
18.30 Antena
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik



- 20.00 „Komediantka” (2) — serial TP
20.55 Sportowa niedziela
21.25 Konwój
22.15 7 dni na świecie
22.30 DT — wiadomości
22.40 „W kamiennym kręgu” (12 i 13).
0.35 Zakonczenie programu

PROGRAM II

- 10.35 Film dla niesłyszących „Komediantka” (2) — serial TP
11.00 Peryskop
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.35 Jutro poniedziałek
12.15 Powitanie
12.20 Sztuka ogrodowa w Polsce
12.50 Zwierzęta świata — „Tajemnicze wędrowki antylop” cz. 1
13.20 100 pytań do generała Zenona Trzcinskiego
13.50 Blżej świata
15.20 W pogoni za „Dziwiątką” — reportaż
15.50 „Czarne korzenie cywilizacji Egiptu” (1)
16.15 Chopiniana — recital
16.45 Kino — Oko
17.45 Opowieści Michała Zoszczeni
18.00 50-tka Pana Janka
19.00 Tadeusz Kantor: Moja historia sztuki
19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 Studio Sport — Miśtrzostwa Polski w lekcekiej atletyce
21.00 Sensacje XX wieku — Trzy tajemnice Hitlera cz. 2
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dallas” (3) prod. USA
22.35 Wieczorne wiadomości
22.40 Gawędy Juliusza Łubiech-Lisowskiego

PONIEDZIAŁEK 15. VIII.

PROGRAM I

- 17.00 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Tajemnica Enigmy” (7) — serial TP
18.30 Piknik Country — Mragowo’88
18.50 Dobranoc
19.00 Echa stadionów
19.30 Dziennik
20.00 Teatr TV spektakl na bis — Witold Gombrowicz „Ferydydura”
22.10 Żniwa 88
22.25 Śladami pierestrojki (3)
22.45 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.20 Antena „Dwójki”
19.00 Cohen — reportaż
19.30 Polskie koncerty
20.00 „Kogel — magiel”
21.00 Cieżarowcy
21.30 Panorama dnia
21.45 Dalekie a bliskie — spotkanie z prof. Jankaszem Pajewskim
22.10 Biografie „Romanza Fina” (2)
23.00 Wieczorne wiadomości
23.05 Piosenka aktorska

WTOREK 16. VIII.

PROGRAM I

- 8.50 Domator
9.00 Teleferie Krag
9.30 Kino teleferii — „Samochodzik i templariusze” (3)
10.00 DT — wiadomości
10.25 „Złote obrączki” (3) — serial obyczajowy prod. hiszpańskiej
16.50 Program dnia
16.55 Telewizyjny Informator
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny film dokumentalny

- 18.20 Flesz — program muzyczny
18.50 Dobranoc
19.00 Kram
19.30 Dziennik
20.00 „Złote obrączki” (3)
21.00 Dzwon z Czarnobyla — program dokumentalny
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 Ojczyzna-polszczyzna
19.00 Magazyn 102
19.30 Studio sport
20.00 Muzyczne wizyty — Takahiro Seki (Japonia)
20.45 Leningrad — „Cafe niebo, ziemia cała” — reportaż Tadeusza Kraski
21.00 Kalejdoskop taneczny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Piękne dzielnice” (2)
23.10 Wieczorne wiadomości
23.15 Rozmowy intymne

ŚRODA 17. VIII.

PROGRAM I

- 8.50 Domator — szkoła dla rodziców — gdy dziecko boli brzusek
9.00 Teleferie najmłodszych — „Tato, już lato”
9.30 Kino teleferii „Szaguma albo zaginione światy”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Trzy dni na rozmyślanie” — film kryminalny prod. radzieckiej (2)
17.00 Program dnia
17.05 Losowanie Express i Super Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Ginąca przyroda” (8)
18.00 Spotkanie z pisarzem — dziś — Wasyli Bykow
18.35 Laboratorium — wydanie wakacyjne
18.50 Dobranoc
19.00 Kalejdoskop: My i świat
19.30 Dziennik
20.00 XXV. Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot ’88
21.35 Żniwa 88
23.25 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 Studio sport — klub olimpijczyka
19.00 Magazyn 102
19.30 Koncert z Żelazowej Woli — gra Kazimierz Gierzod
20.00 Program publicystyczny
20.30 Studio sport — mityng lekkoatletyczny Grand Prix — Zurich
21.30 Panorama dnia
21.45 „Historia pewnej miłości” — film fab.
23.10 Wieczorne wiadomości
23.15 Studio sport — mityng lekkoatletyczny Grand Prix — Zurich

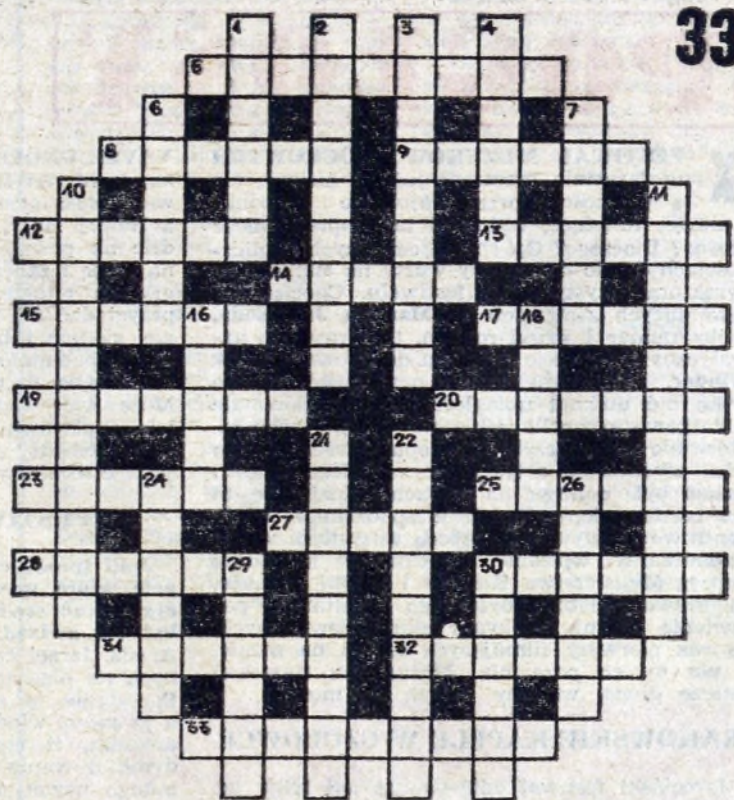
CZWARTEK 18. VIII.

PROGRAM I

- 8.45 Domator — encyklopedia zakopiańska
8.55 Kino teleferii — „Bajka o gwiazdnym chłopcu”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Sprawy majora Zemana” (7) — serial prod. CSRS
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Kinomania
18.25 Za każdy kamień twój — wojskowy program publicystyczny
18.50 Dobranoc
19.00 Teraz — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik
20.00 XXV. Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot ’88 — konkurs o Grand Prix festiwalu
21.30 Pegaz
23.20 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 ABC... — teleturniej językowy
19.00 Piosenki Leo Ferre
19.30 Międzynarodowe zawody w wiołyżerze — Zbroslawice (2)
20.00 Stolic krajów socjalistycznych — Budapeszt
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wakacje z Madonną” film TP
23.10 Wieczorne wiadomości



POZIOMO: 5. zaczęło się 1 sierpnia, 8. miejscowość nad Odrą z wielkimi zakładami nawozów sztucznych, 9. jest zbudowane z aminokwasów, 12. małe pomieszczenie związane z tradycją zimowych świąt, 13. ma świecę, 14. dawniejsze określenie knajpy, 15. tworzy ją otwarty parasol lub spadochron, 17. broń łobuza-pięściarza, 19. rezytor, 20. telegram, 23. na niebie z warkoczem, 25. miasto lub maszyna włókiennicza, 27. np. cermet lub kok, 28. sposób, system, 30. kondygnacja, 31. nawalnica, skwał, 32. dziesięć dni, 33. pracownik pocztowy.

PIONOWO: 1. dokument z PZU, 2. w nim sree, 3. zakład przemysłu skórzanego, 4. porównanie przychodów i rozchodów, 6. tor, 7. śmieszki amerykański, 10. wśród nowalijek, 11. ZOO, 16. marka długopisów lub środkowy punkt na nieboskłonach, 18. jednostka natężenia prądu, 21. mąż stanu, 22. czołowy przywódca państwa lub miasta, 24. samolubstwo, 26. wielogodzinne dyskusje, posiedzenie, 29. ukochany Afrodyty, 30. ponęta.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 18 BM. WŁACZNIK (decyduje data stempla pocztowego).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 30-31

POZIOMO: 2. laik, 3. ami, 4. ogień, 7. szyba, 10. wzór, 11. proza, 15. werseł, 16. korale, 17. ambicja, 18. chrom, 22. zguba, 23. zapas, 26. latarnia, 30. kandelab, 33. proso, 35. Murat, 36. goryl, 37. Prehyba, 42. Tatra, 45. defekt, 49. Szeliga, 50. jdy, 51. zwierzyzna, 52. szarada, 55. raport, 57. manifest, 60. zmora, 63. ul, 64. Amur, 65. miot, 67. ogar, 70. zawór, 71. kort, 72. elekt.

PIONOWO: 1. okaz, 2. k-piec, 3. arkada, 5. groble, 6. emocja, 8. zaraza, 9. biegun, 10. wykaz, 12. opar, 13. Aram, 14. Twain, 18. bar, 20. handel, 21. oceny, 24. akr, 25. skopek, 26. lama, 27. tort, 28. ruta,

29. irga, 31. aria, 32. kler, 33. prąd, 34. Olaf, 38. Breza, 39. liga, 40. gaza, 41. gлина, 42. targi, 43. tryle, 44. awantura, 46. Ek, 47. Elza, 48. Tito, 49. system, 53. rym, 54. dur, 56. par, 58. nit, 59. FAO, 60. zraz, 61. oliwa, 62. amorek, 66. ewies, 68. Gorki, 69. akt.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 30.-31. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Cezary Zamiński, 31-624 Kraków os. Piastów 25 m 3, Władysław Ostrowski, 34-410 Raków ul. Sąddecka 3/2, Alicja Tłachnybek, 31-839 Kraków os. Kazimierzowskie 4/30.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.45 „Złote dziecko” prod. USA, od 12 lat, godz. 17.45 i 20.00 „Pluton” prod. USA, od 18 lat.

ŚWIATOWID godz. 15.45 „Piramida strachu” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 „Zdrada i zemsta” prod. chińskiej, od 15 lat, godz. 20.15 „Dziecko Rosemary” prod. USA, od 18 lat. (pożegnanie z filmem).

SPINKS nieczynne (przerwa urlopową).

TEATR LUDOWY

Nieczynny (przerwa urlopową).

NCK

„Bal z myszką” to nowa inicjatywa Nowohuckiego Centrum Kultury. W zamysle organizatorów ma to być impreza taneczno-rozrywkowa dla dorosłych z udziałem nowohuckiej kapeli podwórko-wei „Paka Zbycha”. W programie znajdują się przeboje w stylu retro oraz gry i zabawy towarzyskie. Jeśli zainteresowanie ta impreza będzie duże, to pierwszy „Bal z myszką” odbędzie się 7 września br., a następnie w każdą środę w godz. 17.30-20.30 w sali dyskotekowej NCK.

12 bm o godz. 16.30 w sali estradowej NCK wystąpi chórz i Irzuka (ZSRK). Poza tym NCK zaprasza dzieci i młodzież do swojej pracowni komputerowej. Można też oglądać programy telewizji satelitarnej i filmy video. Czynna jest pracownia modeli latających i szkatułka.

Galeria „Centrum” gości „Dyplomy ’88”, czyli wystawę prac absolwentów krakowskiej ASP. Wystawę można oglądać codziennie w godz. 11-18 w budynku „B” NCK.

DOM KULTURY „BUDOSTAL”

Dom Kultury „Budostal” w os. Złota Jesień zaprasza dorosłych na dyskotekę video, które odbywają się w piątki, soboty i niedziele od godz. 20. (jk)

IX FESTIWAL MUZYKÓW ROCKOWYCH w Jarocinie przeszedł już do historii, ale z pewnością przez najbliższe tygodnie, a nawet miesiące, będzie o tej imprezie dość głośno. Dlaczego? Otóż w tajemniczych okolicznościach doszło do zmiany warty na stanowisku dyrektora artystycznego festiwalu. Choć nie było dużych zastrzeżeń do Marcina Jacobsona, osoby numer 1 przed rokiem, tym razem o artystycznym kształcie Jarocina decydował Leszek Winder. I od razu trzeba powiedzieć, że nie tylko nie uniknął ubiegłorocznych błędów, ale dodatkowo pozwolił sobie na kolejne wpadki, które nie przysporzyły mu popularności. W tym roku wydarzenia artystyczne wielkiego kalibru można było policzyć na palcach jednej ręki, to też bardzo nieprzyjemna niespodzianka. Wiele kontrowersji wywołało, przede wszystkim wśród dziennikarzy, wpisanie Jarocina w kalendarz imprez Ministerstwa Kultury i Sztuki, a także, co prawdopodobnie było tego rezultatem, pojawienie się na festiwalu ekip telewizyjnych, po raz pierwszy filmujących to, co na scenie, a nie to, co poza nią. Można tak narzekać jeszcze długo, wróćmy jednak do muzyki.

KRAKOWSKIE KAPELE W CZOLÓWCE

Jarociński festiwal odbywa się od kilku lat na dwóch scenach, w amfiteatrze i na stadionie. Kiedy rok temu występy konkursowe przeniesiono do amfiteatru, decyzja ta wzbudziła wiele kontrowersji, a ludzie podzieli się na dwa obozy. Leszek Winder chciał prawdopo-

VAVEL UNDERGROUND, czyli drużyna Pythona, dawne Dwie DoroTKi. Wprawdzie w pierwszej dziesiątce zabrakło **BOGDANA SOLAKA** z Nowej Huty, ale jego występ (był biał) będzie na pewno długo pamiętany. Wyszedł sam na scenę i zademonstrował porywającą technikę gry na gitarze. „Pogłosy” obiecały baczej przyglądać się temu muzykowi. W sumie drugiej, siódmej i bodaj szesnaste miejsce krakowskich „podmiotów wykonawczych” to spory sukces, chyba największy w historii tej imprezy. Może więc warto, aby kluby, domy kultury i inne placówki w naszym mieście więcej czasu i pieniędzy poświęcały dla młodych, nikomu jeszcze nieznanym zespołom.

FESTIWAL BEZ GWIAZD?

Jeśli spróbujemy wyliczyć wszystkie kapele, które wystąpiły rok temu, to można zarzykować stwierdzenie, że tegoroczny festiwal był bez gwiazd. Poza tym kilka zespołów (np. Armia, Izrael czy Pancerne Rowery) umieszczonych na plakatach nie pojawiło się na scenie. Pozostanie to słodka tajemnicą organizatorów, a ja sądzę, wiedząc, że ludzie się kochają i nie nawiadają, iż lepsze dla takiego festiwalu jest dyrektorowanie fachowca-menedżera niż znakomitego nawet muzyka. Kika występów przejdzie jednak do historii.

Największym wydarzeniem artystycznym Jarocina '88 był koncert Stanisława Sojki w sobotnim koncercie finałowym. Właściwie to Stanisław (tak skandowała jarocińska publiczność) wy-

Jarocin '88 — smutny festiwal

dobnie rozwiązać problem za pomocą złotego środka i zrobić najgorszą rzecz ze wszystkich możliwych. Konkurs odbywał się na trzech scenach jednocześnie. Oprócz dwóch wymienionych jeszcze na polu namiotowym. Dodatkowym nieporozumieniem było jeszcze to, że występy amatorów przeplatały się z popisami gwiazd, dzięki czemu na przykład jeden zespół grał na stadionie o godz. 16 dla 3-4 tysięcy ludzi, a inny oglądało o godz. 23 kilkanaście tysięcy fanów. A przecież o zwycięstwie w Jarocinie decydują głosy publiczności.

Organizatorzy podali, że sprzedano 12034 kartów, a w głosowaniu uczestniczyło 6868 osób. Pierwsze miejsce i nagrodę 200 tys. zł zdobył zespół **ZIELONE ZABKI** z Jawora. Prawdopodobnie tradycję stanie się zadość i zespół ten podzieli los triumfatorów z lat poprzednich... nie robiąc większej kariery. To jednak nieuniknione w sytuacji, kiedy nie głosuje się na najlepszych, tylko na zespoły z własnego miasta lub okolic. Taka polityka wyrządza im jed-



Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

nak najczęściej krzywdę, ponieważ muzycy nie są przygotowani do porażenia siebie z sukcesem. Takich problemów nie będą mieli **CHŁOPCY Z PLACU BRONI**, którzy zajęli drugie miejsce. Trzeba to jednak uznać za pewne nieporozumienie. Zespół występując na scenie nie wiedział, że bierze udział w konkursie, przecież odnieśli sukces w Jarocinie rok temu, a ich piosenki trafiły na listy przebojów. Organizatorzy jednak sami nie wiedzieli, kto startuje w konkursie, a kto nie, a Leszek Winder stwierdził nawet, że konkursowe szranki obowiązują wszystkich, nawet jego Totalna paranoja. W tej sytuacji zupełnie zdezorientowana publiczność głosowała na swoich ulubieńców. Trzecie miejsce zajął heavy metalowy **EGZEKUTOR** ze Szczecina, czwarte punkowy **DEKRET** z Kiele, piąte **DRAGON**, szóste **POBIEDA**, a siódme

szedł na scenę o czwartej nad ranem w niedzielę. Od pierwszych minut zapanował nad publicznością i utrzymał ją w stanie hipnozy przez całą godzinę. Cała publiczność siedziała, a atmosfera bardziej przypominała filharmonię, niż koncert rockowy. Niesamowite wrażenie. Sam Sojka przyznał mi się, że jeszcze nigdy nie występował rano, ale to, co pokazał, potrafią tylko najwięksi mistrzowie. To byłaby wspaniała coda tego koncertu i całego festiwalu, niestety, o godz. 5, kiedy było już jasno na scenie pojawiło się **Turbo**. Pędzący heavy metal był jednak ponad siły tysięcy ludzi, przed sceną pozostała tylko garstka fanów zespołu.

Wspaniała zabawa kojarzyć się musi z dwoma występami **Chłopców z Placu Broni**. Publiczność nie chciała ich wypuścić ze sceny, śpiewając chórem „Ela, straciłaś przyjaciela...”. Właściwie reakcja na **Chłopców** i może jeszcze na **T. Love** przypominała to, co działo się w Jarocinie dawniej. Bardzo dobre koncerty dały jeszcze **Klaus Mitffoch** i **Ziyo**, potwierdzając, że trzeba oba zespoły zaliczać do czołówki rocka w naszym kraju. Cieszy chyba zwłaszcza odnalezienie się po odejściu **Lecha Janerki** tego pierwszego zespołu.

GOŚCIE ZAGRANICZNI

Po raz pierwszy w Jarocinie wystąpili zespoły z innych krajów, ze **Związku Radzieckiego**, **Czechosłowacji**, **Holandii**, **Szwecji**. Czy dobrze to, czy źle? Zdania są podzielone. Tylko dwa zespoły pozostawiły po sobie znakomite wrażenie. Heavy metalowy **Arakain** z Czechosłowacji mógłby być wzorem dla naszych zwolenników trasy metalu. Udowodnił bowiem, że wszystko może brzmieć czysto, a uszy nie boją od słuchania. Poza tym tzw. ruch sceniczny też był mocną stroną kapeli. Bardzo podobal się też holenderski **No Longer Music**, który do brzmienia rocka amerykańskiego dopasował chrześcijańskie teksty. Tej kapeli słuchało się z prawdziwą przyjemnością.

Artystyczną klęskę poniósł zespół Leszka Windera **Bezdomne Psy**. Winder został wygwizdany, a tłum skandował hasło: „Co zrobiliś z Jarocinem?”. Czyżby była to pierwsza ocena organizatorskiej pracy dyrektora artystycznego festiwalu? Na koniec mam propozycję dla sekcji imprez NCK. Może warto zorganizować koncert „Jarocin w NCK” i przedstawić nowohuckiej publiczności kilka zespołów. Trzeba zaprosić **Zielone Zabki**, bo przecież zwyciężyli, może dla porównania zesłorocznego laureata, czyli **Detonator BN**, a na pewno warto pokazać takie kapele jak: **Chłopcy z Placu Broni**, **Wielkanoc** (faworyt dziennikarzy akredytowanych przy festiwalu), **Dekret**, **Vavel Underground**.

Jacek KRAĆ

PS Rozstrzygnięcie „FOTO-QUIZU POGŁOSÓW” było na str. 2 w 27 numerze „GNH” z 1 lipca br. To informacja dla tych, którzy przeczytali to rozstrzygnięcie. Ja biję się w pierś, ponieważ nie znalazło się ono w „Pogłosach”, ale wspólnie z rozwiązaniami innych konkursów. Jednocześnie informuję, że **BOŻENA SAMEK** (os. Strusia 9) ma do odebrania w redakcji kasety.

Jaka jest poprawna forma nazwy mieszkańca Hiszpanii?

Oczywiście **HISZPAN**. Przyczyną, która sprawia, iż coraz bardziej rozpowszechnia się błędna forma **Hiszpanin**, jest analogia do form: **Amerikanin**, **Rosjanin** (a także mieszczanin, chrześcijanin, warszawianin, krakowianin), które są poprawne. Cały błąd powstał jednak „za pośrednictwem” liczby mnogiej. Otóż występuje tam w mianowniku forma **Hiszpanie**, a przypadkowo podobnie brzmią zakończenia rzeczowników będących nazwami innych narodów, np. **Amerykani**, **Rosjanie**. Ponieważ zaś liczba pojedyncza od tamtych nazw ma postać **Amerikanin**, **Rosjanin**, podobnie zaczęto błędnie mówić **Hiszpanin**.

Teraz o innej kwestii: o odmianie wyrazu **hrabia**. Rzeczywiście nie jest ona łatwa. Rzeczownik ten częściowo odmienia się jak przymiotnik, częściowo zaś jak rzeczownik. Do form przymiotnikowych należą: dopełniacz (i biernik) **hrabięgo**, celownik **hrabiemu**. Do rzeczownikowych: mianownik **hrabia**, narzędnik **hrabią**, miejscownik **o hrabi** i wołacz **hrabio!**. Zdarza się jednak dość często, iż pod wpływem form przymiotnikowych **hrabięgo**, **hrabiemu** pojawiają się w narzędniku i miejscowniku błędne formy: z **hrabim**, o **hrabim**, a tymczasem jedynie poprawne są: z **hrabią** i o **hrabi**.

Nieco podobna sytuacja przy odmianie jest z drugim wyrazem — **sędzia**. On także ma odmianę rzeczownikowo-przymiotnikową. Oto poprawny wzorzec deklinacyjny: M. **sędzia**, D. **sędziego** (przestrz. sędzi), C. **sędziemu** (przestrz. sędzi), B. **sędziego** (przestrz. sędzie). N. **sędzią** (przestrz. sędzim). Ms. o **sędzi** (przestrz. o sędzim). Jeżeli tę funkcję w sądownictwie sprawuje kobieta, należy o niej mówić również **sędzia**, a nie **sędzina** (tym drugim terminem nazywa się żonę sędziego) i odmieniać: D. **sędzi Piotrowskiej**, C. **sędzi Piotrowskiej**, B. **sędzi Piotrowską**, N. **sędzią Piotrowską**. Ms. o **sędzi Piotrowskiej**.

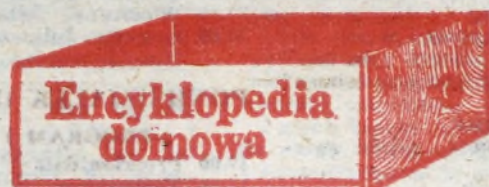
Maciej MALINOWSKI

Ten odcinek oparty na dużej publikacji w „Tempo Medical” polecam zarówno młodym dziewczętom, jak i panom, którzy nie chcą mieć wyrzutów sumienia z powodu groźnych skutków niepożądanego ciąży. Jak wiadomo 81 proc. kobiet na świecie źle znosi ciążę w pierwszym okresie, doznając groźnych dla zdrowia i psychiki załamań, które często dają znać o sobie także w późniejszym okresie. Są to zazwyczaj symptomy zaburzeń na tle psychicznym, trudne do wyleczenia.

Już w pierwszym okresie ciąży kobieta musi świadomie dostosować się do nowej sytuacji. Zdarza się często, że kobiety w tym czasie popadają w konflikt z otoczeniem, powodowane strachem o swój stan i niewiedzą, czy uda im się utrzymać ciążę do końca. Decyduje w tym wypadku obawa, przed bólem i samym porodem. Najbardziej niebezpieczny to okres dla niezamężnej panny pozbawionej zwykłej opieki mężczyzny, matki lub innej osoby dorosłej.

W dalszej kolejności o nastawieniu i przystosowaniu do ciąży decydują kolejne wizyty u lekarza. Najważniejsze są składane pomiędzy 10 a 12 tygodniem ciąży oraz pomiędzy 14 a 20 tygodniem.

Również niebezpiecznym aspektem jest towarzyszący młodej kobiecie strach. Pomocna jest w tym wypadku szczerza rozmowa z ginekologiem lub innym doświadczonym lekarzem. Strach pomoże opanować również dobrze starsza doświadczona koleżan-



CIAŻA

ka lub położna. Gdy jednak okaże się, że rozmowy niewiele dały, trzeba udać się po poradę do psychiatry, w żadnym razie nie sięgać po leki czy inne preparaty aplikowane osobom cierpiącym na lęki lub depresję, bez zasięgnięcia w tej sprawie opinii specjalisty. Psychika ciężarnej kobiety, u której na dodatek ciąża nie przebiega normalnie, zagrożona jest w dwuinasób. Towarzyszące w pierwszym okresie ciąży wymioty powodują różnego typu reakcje.

Amerykańska statystyka, którą cytuje „Tempo Medical” dowodzi, że 10 proc. Amerykanek w okresie do 25 roku życia domaga się przerwania ciąży, a 25 proc. z nich z tej metody korzysta. Dzieje się tak z powodu napięć psychicznych, których mało doświadczona życiowo kobieta nie są w stanie wytrzymać. Dalsze 38 proc. kobiet — według badań amerykańskich — bardzo źle znosi ciążę w pierwszych 6 tygodniach i w 4 miesiącu.

Okazuje się więc, że z psychologicznego punktu widzenia sporo jest w tym wypadku do zrobienia, mimo że w ostatnich latach uczyniono w tej dziedzinie istotny postęp. Pytanie podstawowe brzmi — jak pomóc przerażonej kobiecie? Co zrobić, żeby ją do ciąży przekonać? Jakich użyć „nacisków” żeby pomóc jej przełamać strach? Okazuje się, że najbardziej skuteczne w tym wypadku są stosunki partnerskie między kobietą a mężczyzną, i od nich właśnie najwięcej zależy. Od momentu jak mężczyzna reaguje na wiadomość o ciąży i w jaki sposób będzie starał się pomóc. To męskie wsparcie, odpowiednie podejście, zrozumienie, w okresie pierwszych 16 tygodni ma często wpływ rozstrzygający. Dużo również zależy od innych czynników, takich jak świadomość, wychowanie, wiedza, normy etyczne i moralne, stosunek do świata czy do religii. Wiele też zależy od sposobu podejścia lekarza. Badania dowodzą, że najbardziej znoszą ciążę młode kobiety żyjące w trudnych warunkach materialnych. Podczas gdy o wiele łagodniej przystosowują się do niej kobiety samodzielne i finansowo niezależne, które będą w stanie swoje dziecko wychować. Najbardziej zagrożone są 17-19-letnie dziewczyny. Właśnie spośród nich — podaje „Tempo Medical” — aż 87 proc. obawia się konsekwencji finansowych i dąży do usunięcia ciąży, prowadząc w ten sposób do niepożądanych na całe życie. 73 proc. kobiet z tej grupy unika nawet kontaktu z lekarzem korzystając często z groźnych dla ich życia kuracji i nasiadówek, które również prowadzą do niepożądanych.

Żeby więc nie dopuścić do przedwczesnej ciąży — zamiast młoda dziewczynę narażać na załamania, depresję lub bezpłodność, lepiej będzie ją w porę uświadomić.

Wasz DORADCA

Resovia (nareszcie) pokonana!

PŁĘKNA, słoneczna pogoda, atrakcje przygotowane przez klub dla kibiców przed meczem i po jego zakończeniu, m.in. konkurs na odgadnięcie wyniku, strzelanie karnych bramkarzowi „hutników”, pożegnanie Macieja Śmiałka, który wrócił do Garbarni, i koronacja najlepszego piłkarza ubiegłego sezonu w klasyfikacji „Głosu Nowej Huty” Włodzimierza Kwiatkowskiego, wreszcie to, na co wszyscy czekali — zwycięstwo nowohucian (historyczne) nad groźną Resovią 1-0. Udana była inauguracja nowego ligowego sezonu piłkarskiego na Suchych Stawach. Mimo iż mecz odbył się w nietypowym terminie — we wtorek, ze względu na wypożyczenie stadionu na 3-dniowe obrady Światom Jehowy (termin był już ustalony na początek roku, kiedy nieznany był jeszcze terminarz nowych rozgrywek) — na trybunach zasiadło blisko 2 tysiące stęsknionych za futbolem sympatyków hutniczej jedenastki (zważywszy na sezon wakacyjno-urlopowy nie była to liczba mała). Z pewnością nie żalowali oni decyzji przyjeścia na stadion. Jak na początek rozgrywek mecz mógł się podobać, szczególnie w II połowie, kiedy hutnicy śmiało zaatakowali.

Przed rozpoczęciem spotkania w wielu rozmowach dominował jeden temat: jak zaprezentuje się Hutnik pod wodzą nowego trenera Andrzeja Bielendy i po niewielkich korektach w składzie, jaki styl będzie demonstrował i na co można liczyć w jego wykonaniu w obecnych rozgrywkach? Po końcowym gwizdku sędziego widzowie podzielili się na dwa obozy: malkontenci twierdzili, iż jak na razie

w grze Hutnika nihil novi, zespół gra po staremu, tzn. wolno, statycznie, nie ma kto przeprowadzić szybkich, składowych akcji, brakuje napastników z prawdziwego zdarzenia. Optymiści dostrzegli jednak symptomy zmian, np. uporczywą walkę przez całe 90 minut, ambicję, zaangażowanie, chęć gry. Nie ukrywam, iż opowiadałem się za stanowiskiem tych grucich. Spróbujmy to uzasadnić.

Zacznijmy od tego, że rywalem naszych piłkarzy był silny zespół Resovii, w dodatku bardzo niewygodny, z którym nie wygrali oni od kilku lat. Już zatem samopokonanie go nawet w najskromniejszych rozmiarach trzeba uznać za spory sukces Gierka i kolegów. Nie ma co ukrywać, iż obawy o końcowy wynik były tym większe, iż w pierwszej kolejce rzeszowianie grali z kontry, wygrał u siebie z Avią Świdnik, zbierając za służenie dobre recenzje. Należało więc zrobić wszystko (długo głowili się nad tym trenerzy Bielenda i Łach), by maksymalnie „zabezpieczyć” się na okoliczność potażki. Sporym „bankiem informacji” okazał się sfilmowany na wideo film z meczu Resovia — Arka. Wynikło z tej obserwacji jedno: trzeba było tak ustalić skład, by do maksimum zneutralizować atuty rzeszowian (grę z kontry), wymyślić coś, co okazałoby się skuteczne w grze ofensywnej (czasem w rzeszowskiej obronie gra 8 zawodników), wreszcie psychicznie nastawić zawodników (by grali bez kompleksu). Kiedy okazało się, iż największe niebezpieczeństwo grozić będzie hutnikom z prawej strony rzeszowian, na lewej obronie wystąpił Walankiewicz, a przed nim na lewej pomocy Bolek — piłkarze dobrze wyszkoleni technicznie, silni, wybiegani, ambitni. Całą taktykę podporządkowano zneutralizowaniu ofensywnych poczyną zawodników Resovii już w środkowej

strefie, tak by nie mogli oni rozpocząć kontrataków. Uważany kibic mógł już po kilkunastu minutach zauważyć, iż wszyscy piłkarze w czerwono-żółtych koszulkach w pasy (czyli hutnicy) nie dopuszczali do głosu przede wszystkim Janickiego, najlepszego rozgrywającego Resovii z numerem 9 na koszulce. Nie najgorzej poczynali sobie krytykownicy ostatnio obrońcy i na dobrą sprawę tylko raz (tuż przed przerwą) bramkarz Kwiatkowski znalazł się w opałach, ale ładną rozbójnicą zażegnał niebezpieczeństwo. Zatem za pierwszą połowę nie można było mieć pretensji do hutników o realizowanie destruktoryjnych założeń trenerów. Gorzej przedstawiała się sprawa z grą ofensywną. Tu



Fot. Wojciech JASZCZUK

klub pretensję pod adresem II linii. Nie wywiązał się z zadania dyrygowania grą kolegów Jacek Gierek, choć bardzo się starał (grał z kontuzją stopy) i w pierwszej połowie chciał sam przesądzić o wyniku meczu, dwukrotnie strzelając zaskakująco z kilkunastu metrów. Miał jednak sporo kłopotu z dokładnym rozegraniem akcji, a to głównie dlatego, iż Resovia grała wzmocnioną linią obrony, co wystarczało, by wszyscy hutnicy (ci grający ofensywnie) byli pokryci. W tej sytuacji na nie zdawały się indywidualne ataki Tyrki, Kasztelana czy Góry. Trzeba było raczej myśleć o zaskakującym rozciągnięciu akcji szerzonymi i szukaniu szczęścia w środkowych liniach na pole karne. Niestety, nie od dziś wiadomo, iż Hutnikowi brakuje napastników. Desygnowany ostatnio do tej roli racji nieszałobowego dryblingu Kraczkiewicz nie wiele zdziałał, gdyż znajduje się w słabej formie (nie przepracował obozu w Zakopanem). Z kolei Kasztelan, co do którego wielu kibiców zgłasza pretensje, nigdy nie był rasowym snajperem, „łowcą” bramek. Zwykle ma on za zadanie rozrywanie obrony rywala, szarpanie w przodzie i wypracowywanie czystych pozycji kolegom. Moim zdaniem we wtorek „Kaban” był pożyteczny, szybszy niż dawniej, mądrzej grający. Jeśli można więc mieć pretensje do hutników, to dotyczy to w pierwszej kolejności słabej gry ofensywnej zespołu. Uważam, iż jest to główny powód, dla którego Hutnik nie wygrywa wyżej niż 1-0 czy 2-1.

Trenerzy mają świadomość mankamentów drużyny. Boleją nad słabą postawą pomocników w grze ofensywnej, mają też czasem pretensje o niefrasobliwość do obrońców, którzy przez długi okres potrafili grać bezbłędnie, a później przytrafiła im się jeden czy drugi kika (jak Walankiewiczowi, który w II połowie wyłożył piłkę na 16 metrów rzeszowianinowi), i nieszczęście gotowe. Szukają też różnych rozwiązań w napadzie. Kiedy niewiele wychodziło z ofensywnych poczyną hutników

W. KWIATKOWSKI — najlepszy piłkarz Hutnika ub. sezonu.

w I połowie, a kiedy okazało się, iż rzeszowianie są mniej groźni w kontratakach, wpadli oni do gry Waligóra (nie stał go jeszcze na występie od początku meczu) za Tyrkę, a Kraczkiewicza przesunęli do II linii. Niektórzy trenerzy nie kwapiliby się na takie pociągnięcie już po I połowie. Wynik brzmiał przecież 0-0. Bielenda i Łach chcieli jednak coś zmienić w grze swojego zespołu, żeby sięgnąć do 2 punktów. I udało się. Waligóra wyraźnie wzmocnił I linię drużyny, kilkakrotnie udanie przedostał się w pobliże bramki rywala. Był nawet bliski wpisania się na listę strzelców. Swoją dobrą grą „pobudził” do większego wysiłku kolegów i w ciągu 20 minut Hutnik osiągnął przewagę. Nieoczekiwanie jednak wskutek nonszalancji Walankiewicza mogło dojść do tragedii (sytuacja z 61 min.). Na szczęście w pełni się zrehabilitował w 70 min. Po okresie wyraźnie lepszej gry gospodarzy Gierek idealnie dośrodkował z rzutu różnego na tzw. pierwszy słupek wprost na głowę nadbiegającego „Wal”, który pięknie wyskakując w górę idealnie trafił w piłkę i strzelił nie do obrony. Jak zdradził po meczu Gierek, na treningach właśnie na rozegranie tego stałego fragmentu gry poświęcali ostatnio sporo czasu. Sowiecie się opłakali.

Na pewno po obejrzeniu pierwszego spotkania piłkarzy Hutnika w obecnych rozgrywkach trudno wydawać jakieś jednoznaczne opinie o ich grze, o szansach, aspiracjach. Następne mecze, w tym już najbliższy w sobotę, o godz. 11, w Świdniku z Avią, przyniosą więcej argumentów do dyskusji pomiędzy malkontentami a optymistami. (mm)

HUTNIK — RESOVIA 1-0 (0-0)

Bramkę zdobył w 70 min. Walankiewicz.

Sędziował P. Wąszy z Poznania — słabo. Widzów ok. 2 tysięcy.

Hutnik: Kwiatkowski 3 — Kowalik 5, Wesołowski 5, Kot 5, Walankiewicz 5 — Tyrka 3 (od 48 min Waligóra 4), Góra 5, Gierek 5 (od 82 min. Węgrzyn, nie strz.), Bolek 5 — Kraczkiewicz 4, Kasztelan 5.

W NAGRODĘ 8. MIEJSCE W MP

Lekkoatleci walczyli jak umieli

PRZED tygodniem w Lublinie odbył się II rzut I ligi lekkoatletycznej. Po raz pierwszy w historii klubu do finałowej rozgrywki o mistrzowski tytuł zakwalifikowała się drużyna Hutnika, której przyszło stawić czoła takim znanym i uznanym klubom, jak Legia Warszawa, Górnik Zabrze, AZS Wrocław czy Start Lublin. Na starcie zobaczyliśmy wielu bardzo dobrych polskich lekkoatletów, m.in. rekordzistę Europy (10,00) na 100 m Mariana Woronina z Legii, skoczka w węższy Jacka Wszolę z AZS-u Warszawa czy sprinterkę Ewę Kasprzyk z Olimpij Poznań. Tym razem 32. drużynowe mistrzostwa Polski stały na niezłym poziomie. Zbliżające się

igrzyska olimpijskie w Seulu zdopingowały wielu czołowych zawodników, którzy osiągnęli kilka bardzo dobrych rezultatów. Np. w skoku w dal pań Agata Kaczmarek z Legii ustanowiła rekord Polski uzyskując 6,92 m, a w chodzie na 10 km Zdzisław Szlapiński z Olimpij Poznań poprawił swój własny rekord kraju (39:48,54). Na wysokim poziomie stał konkurs skoku wżwzy. Zwyciężył Krzysztof Krawczyk z AZS-u Wrocław osiągając wynik 2,32 m, wyprzedzając wiecznie młodego Wszolę o 6 cm. Ostatecznie zespołowo sukces odniosła Legia Warszawa wyprzedzając przeszło 50 punktami AZS Wrocław i 60 Start Lublin. Hutnik zajął ostatecznie 8. miejsce, będąc

zaledwie o 6,5 punktu od AZS-u Warszawa, który zajął 7. lokatę. (gdyby nie kontuzje w trakcie zawodów E. Barana i D. Krakowiaka mogło być lepiej). Jest to najlepsze miejsce uzyskane przez nowohucki klub w historii występów w ekstraklasie (w roku ubiegłym Hutnik był 11). Najlepiej w naszym zespole wypadli: Mariusz TOMASZEWSKI, który wygrał rzut młotem uzyskując rezultat 73,46 m, Robert KSENIAK, zwyciężając w biegu na 400 m w czasie 47,67, Janina NIŻNIK — była pierwsza w rzucie dyskiem, 47,66 oraz żeńska sztafeta 4x400 m: A. LISTKIEWICZ, K. WNUK, I. WAWRZEN i R. SOSIN — czas 3:41,88.

Dobrze spisali się także W.

Filek, który zajął drugie miejsce w rzucie młotem (70,42), i M. Borecz, który uzyskał taką samą lokatę w biegu na 3 km z przeszkodami (8:52,50).

Zwycięstwa indywidualne oczywiście cieszą, ale trudno nie pokusić się w tym miejscu o refleksję, iż akurat w tych konkurencjach, w których zwyciężyli przedstawiciele Hutnika, nie było zbyt wielkiej konkurencji. Przykładowo aktualny mistrz kraju Mariusz Tomaszewski nie musiał się zbytnio wysilać, by wygrać rzut młotem rezultatem 73,46. Był to jednak wynik o kilka dobrych metrów gorszy od rekordu Polski (80,18 m). Z kolei zaledwie 47 metrów rzuciła dyskiem Janina Niżnik i to wystarczyło jej do zwycięstwa (wynik jednak słabutki).

Zawody na tak wysokim szczeblu stały się też okazją do sprawdzianu dla młodych zawodniczek i zawodników. Próbę tę wykorzystali oni w pełni, poprawiając swe rekordy życiowe. W skoku w dal M. Kobędza skoczyła 5,90 m,

w biegu na 200 m M. Bator uzyskała czas 25,16, 100 m E. Zwolińska przebiegła w czasie 12,44, a A. Malek w czasie 12,69, wreszcie w biegu na 800 m K. Budzyń osiągnęła rezultat 1:54,38.

Generalnie oceniając trzeba pochwalić naszą pierwszoligową drużynę, iż nawiązała walkę z najlepszymi i ostatecznie uplasowała się na wysokim miejscu w mistrzostwach kraju. Aby jednak myśleć w przyszłości o awansie do krajowej czołówki, niezbędne jest wzmocnienie zespołu 3-4 klasowymi zawodnikami. (mm)

PS Kolejnym sprawdzianem formy lekkoatletów Hutnika są rozpoczęte dzisiaj w Grudziądzu indywidualne mistrzostwa Polski, które potrwają do niedzieli. Mistrzowskiego tytułu broni młociarz Mariusz Tomaszewski (drugi mistrz Piotr Kurek na 1500 m jest kontuzjowany). Trenerzy liczą też na dobre wyniki sztafety żeńskiej 4x400 m.

KONCERT ŻYCZEN

Andrzejowi
OGARKOWI

sam. os. Centrum B
1/100

kochanemu mężowi w
rocznicę ślubu dużo
szczęścia, spełnienia
wszystkich marzeń oraz
dużo uśmiechu na co
dzień życzy

DANUTA

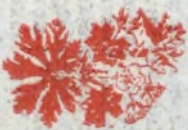


Marli i Stanisławowi
KRZYSIAKOM

sam. os.
Dąbrowczaków 16/39

z okazji 33-lecia poży-
cia małżeńskiego, dużo
zdrowia, wiele radości
w życiu rodzinnym, sa-
mych pogodnych dni na
dalsze lata oraz docze-
kania złotych rodów
zyczy

KUZYŃKA HANKA
Z RODZINĄ



KAZIMIERA HŁAKOWICZÓWNA

„PORTRETY IMION”

Zuzanna

Twarz — różana, włosy puszyste, pod czarną
wstążką taftową jeszcze bardziej blond;
doleczki w łokciach, plecach i policzkach,
cieniutkie kostki, nie wiadomo skąd.
Na co dzień — czarna suknia, gładka, surowa,
w niedzielę — mnóstwo barw i broszek
i ruszek.
Nie wiadomo — kiedy ładniejsza. Lecz nikogo
tak jak jej nie zdobi białe fartuszek.
Każdy by przysięgał, że płoża, załotna, że zmienia
kochanków jak rekawiczki.
Iakome żądze gonia, gdziekolwiek wionie przelotny
cień jej spódniczki.
Przejdź ulicą nie może nieboże, by nie słyszeć słów
gorszych niż brzaskanie pieniedzy.
I każdy myśli, gdy przelata jak motyl, że i na
niego kolej przyjdzie później czy prędzej.
To złuda na kształt motylej... Zuzia nigdy nie
stąpiła źle i dojdzie czysta jak kwiat do ołtarza.
I przetrwa się z dziewczynką w grubą, opasłą żonę,
jak motyl się w poczwarkę przetrwarza.

W tym miejscu zamieszczam listy
z imienia nazwaną i część Warszawy.
W pobliżu Białej Pustki, gdzie widać
rysunka zbudowaną sobie tej okolicy
na Polce panowała moda na francuskie
„Marlemon”, czyli węgierskie „Marle-
mon”, czyli węgierskie „Marlemon”.
W tym miejscu zamieszczam listy
z imienia nazwaną i część Warszawy.
W pobliżu Białej Pustki, gdzie widać
rysunka zbudowaną sobie tej okolicy
na Polce panowała moda na francuskie
„Marlemon”, czyli węgierskie „Marle-
mon”, czyli węgierskie „Marlemon”.
W tym miejscu zamieszczam listy
z imienia nazwaną i część Warszawy.
W pobliżu Białej Pustki, gdzie widać
rysunka zbudowaną sobie tej okolicy
na Polce panowała moda na francuskie
„Marlemon”, czyli węgierskie „Marle-
mon”, czyli węgierskie „Marlemon”.

ODPOWIEDZI

Z kroniki milicyjnej

Wakacyjne, kawiarniane spotkanie w „Kokosance”
kilka dni temu było dla kilku mieszkańców Nowej
Huty okazją do poprawienia samopoczucia pitem
spod stolika alkoholem. Dwudziestoletni Artur K. wraz ze
swoją rówieśniczką Barbarą S. przyjemnie spędzili czas, a
po zamknięciu lokalu zgodnie stwierdzili, że kontynuacją
tego miłego, letniego wieczora byłaby ze wszech miar pożą-
dana. I tak w kilka minut później, około godziny 23 oboje
trafili do osiemnastoletniego Macieja O., ucznia hutniczej
szkoły zawodowej. Na stole, a jakże, pojawiła się „dyżur-
na” butelka wódki, a po pewnym czasie cała trójka będąca
w szampańskim nastroju, wyraziła ochotę na małą prze-
kaskę. Okazało się jednak, że kuchenna spiżarnia i lodów-
ka kryją w swoich wnętrzach sporą gamę produktów żywno-
ściowych wyliczając ten podstawowy, czyli pieczywo.
Ponieważ godzina była dość późna, mocno zgłodniał ucze-
stnicy wakacyjnego party postanowili odwiedzić sklep noc-
ny w os. Teatralnym.

„Mistrz” kierownicy ucieka!

Gdy przechodzili na nieco miękkich nogach obok jednego
z bloków w os. Stłonecznym, obu młodzieńcom spodobała
się zaparkowana tam toyota. Wyrób znanej japońskiej fir-
my samochodowej, którą tak rozstawiają ostatnio nasze ro-
dzime „miski”, podzielił bardzo dopingująco na psychikę
młodych ludzi, którzy swą nieosiągalną zdawałoby się
marzenia motoryzacyjne postanowili natychmiast zrealizo-
wać. Było to o tyle łatwe, że klucz do... mieszkania jedne-
go z nich pasował idealnie do samochodu. W kilka minut
później cała trójka wygodnie rozparta na miękkich sied-
niach oddała się rozkoszom nocnej przejażdżki. Najpierw
za kierownicą zasiadł Artur K., którego po pewnym czasie
zmienił Maciej O. Ponieważ wypity alkohol dodał mu
sporo animuszu i poczucia doskonałych umiejętności rajdo-
wych, a przed oczyma stąpały mu wspaniałe sekwencje sa-
mochodowych pościgów z amerykańskich filmów, młody
automobilista nie bacząc na przepisy drogowe pomknął
wstęga nowohuckich ulic. Niestety, nie opodał Ronda Ko-
myrzowskiego załogę patrolującą dzielnicę radiowozu
mocno zaintrygowaną jadącą szybko i na dodatek zygza-
kiem samochód. Chcąc go zatrzymać funkcjonariusze ruszyli
za nim. Toyota zaczęła jechać coraz szybciej, a zastawiona
parkującymi samochodami al. Róż okazała się dla Macie-
ja O. arterią zbyt ciasną, jak na jego umiejętności. Gwałto-
wne manewry kierownicą, pisk opon i po chwili... rozpe-
dzone auto z impetem uderzyło w stojącego na poboczu
malucha, który z kolei wyładował na bagażniku zaparko-
wanej przed nim „wołgi”.

Zniszczenia wynikłe z nocnej przejażdżki oszacowano
wstępnie na kilkaset tysięcy złotych, szczególnie u-
szkodzony jest fiat 126p, którego karoseria nadaje się
praktycznie do wymiany. W Kraju Rad i Kraju Wiśni bla-
cha użyta do produkcji samochodów zdaje się jak widać
mieć lepszą wytrzymałość na wyczyny pijanych, domoro-
stych automobilistów. Obecnie obu młodzieńcom zarzuca się
zabór w celu krótkotrwałego użycia pojazdu mechaniczne-
go, a niefortunnemu kierowcy dodatkowo naruszenie za-
sad bezpieczeństwa drogowego i spowodowanie szkód ma-
terialnych.

(MARK)

KOMBINATOR EK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pleśń piąta)

— Jak u was z bezpieczeń-
stwem i higieną pracy?

— Z bezpieczeństwem pra-
cy kiepsko, za to z higieną
świetnie, wszyscy od tego u-
mywają ręce...

— Młóciarnia zatrzymuje za
skrzyżowaniem samochód pro-
wadzony przez młodą kobietę:
— Nie widział pani czerw-
onego światła?

— Światło widziałam, tylko
pana nie...

W barze rozmawiają dwaj
koledzy. Jeden z nich mówi
do drugiego:

— Czy wiesz, jaką ilość
wódki może wypić Kazik?

— Każdą, jaką go poczęstu-
ją.

Nie rozumiem, jak w ciągu
jednego dnia mogłeś zrobić tyl-
ko głupstw?

— Bo ja wcześniej wstaję.

Starsza pani potrącona so-
stała (na szczęście lekko) przez
motocyklistę. Odwraca się i
mówi z wściekłością:

— Pan jest chuliganem!

Młodzieniec mocno zaciska
zęby i rzuca na damę spoza
okularów tzw. niedobre spoj-
rzenie.

Widząc to pantusia dodaje:
— Proszę nie tracić czasu
na odpowiedź, bo ja i tak je-
stem głucha...

Dziadka Januarego zaczęli
pewnego razu pod kościołem
sottys:

— Januare, wyście człek
światowy, to pewnie ma wy-
tłumaczycie, kto to jest pesy-
mista?

— Pesymista, sottysie, to ta-
ki człowiek, który nie chce

wydoić krowy, bo się boi, że
mleko już skwaśniało...

Podczas ćwiczeń na Akade-
mii Medycznej prowadzący
zajęcia asystent zadaje studen-
tom pytanie:

HUMOR

— Czy wiecie, dlaczego jest
tak dużo mrówek?

— Nie!

— Ponieważ jeszcze nie wy-
naleziono takich młutych śro-
deków antykoncepcyjnych.

Górnika przyszedł do pracy...
nago.

— Co to? — pyta brygadzi-
sta.

— Jak to, co? — odpowiada
górnika. — Wczoraj byłem na

karnawałowej zabawie, którą
prowadził szttygar. O trzeciej
nad ranem szttygar dał rozkaz
kobietom: — Rozbierać się!
No to wszystkie jak jedna
rozebrały się. Wtedy szttygar
dał rozkaz mężczyznom:

— Chłopcy rozbierać się!

— No to my się rozebrali. I
wtedy szttygar mówi dopiero:

— A teraz do roboty!

— No tam przyszedł na szy-
chę...

Na kiepskim spektaklu w
teatrze nigdy nie klaszcz.

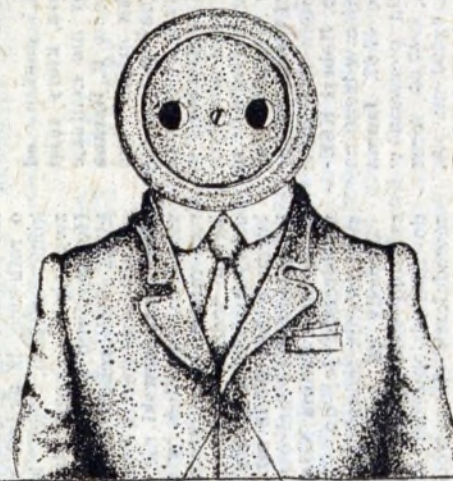
— Dlaczego?

— Niesprawiedliwe biec się
po rękach za grzechy innych.

W sklepie mięsny za ladą
powieszono ogromne lustro.

Ekspedient pyta kierownika:
— Panie kierowniku, po co
to lustro?

— Żeby klientki nie patrzy-
ły na wagę!



SZUKAM
WTYCZKI

Rys. RAJMUND CHOCHOWSKI

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. Lenina. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-64-58), Marek Debiecki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarońska-Nowak, Violetta Kalańska, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B”, I piętro, pok. 113, TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę RIL: 44-46-66, 44-35-00, 44-92-66); 48-11 i 56-15 redaktor naczelny, 63-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowie-
dzialny, 44-68, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany ty-
tułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.